

# POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



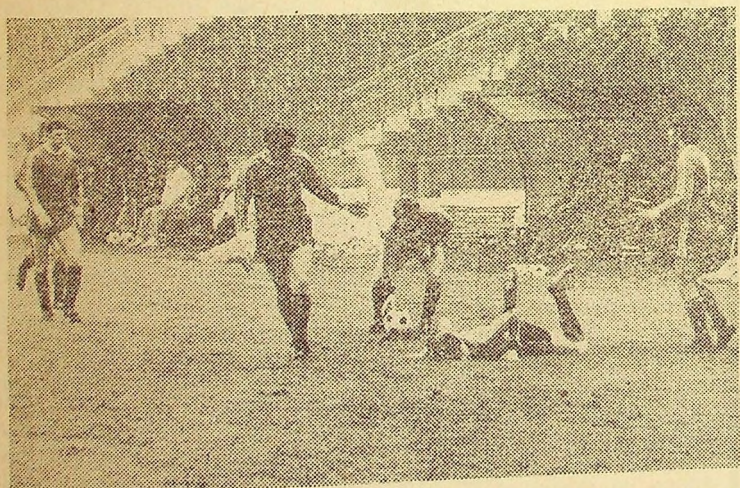
Rok IV, nr 11 (158)

13—19 III 1986 r.

Cena 12



Tak padł pierwszy gol. Kujawa „asekuruje” lot piłki.



„Wypadek przy pracy”. Na murawie leży Stelmasiak.



Przed meczem Madrachowski — najlepszy piłkarz w plebisycie „Konkretów” — otrzymał kwiaty, dyplom i puchar.  
Zdjęcia: J. Kosiński

## Nareszcie wyszli z „dołka”!

Z ogromnym zainteresowaniem czekał, sympatycy piłki nożnej na niedzielny mecz z chorzowskim Ruchem. Otwierała się bowiem szansa opuszczenia ostatniego miejsca w tabeli, jeśli jedenastka Zagłębia odniesie zwycięstwo. I tak się też stało! Lubinianie wygrali pewnie 2:0 i awansowali na 14 miejsce w tabeli ekstraklasy.

Po remisie w Poznaniu i wywiezieniu jednego punktu naszym I-ligowcom przyszło się zmierzyć z kolejnym trudnym rywalem, zaliczanym do krajowej czołówki. Trener Szerszenowicz postawił na skład, który tak dobrze spisał się w meczu z Lechem i... wygrał.

Lubińska drużyna od pierwszych minut dyktowała ton grze i tylko brakowi zdecydowania naszych piłkarzy na polu karnym przeciwnika, zawdzięczać mogą goście, że nie stracili gola już na początku spotkania. Kilka rzutów wolnych i różnych, tzw. stałych fragmentów gry, wykonywanych było w tym okresie zbyt pośpiesznie lub źle. Trzeba — wydaje się — zwrócić większą uwagę na udoskonalenie tych elementów gry!

W bramce Zagłębia wystąpił z powodzeniem Koszarski, b. zawodnik Radomiaka. Jego debiut na lubińskim GOS-ie wykazał, że będzie to jeden z mocniejszych punktów w naszym zespole. Wszystkie jego interwencje były pewne, a za sparowanie w 19 minucie silnego strzału Warzychy z ponad 20 m należało się Koszarskiemu duże brawo!

Silna — jak zawsze — była defensywa, w której brylowali Madrachowski i Budka. Cieszy zwłaszcza wzrost formy ekswiślaka, który chyba już na dobre zaaklimatyzował się w Lubinie i wyleczył dotkliwie kontuzję. Warto, by selekcjoner kadry narodowej wpisał go do swojego notesu! Budka mógłby bowiem — jak mi się wydaje — z powodzeniem stać się dublerem Wójcickiego. A trener Piechniczek szuka właśnie zawodnika na tę pozycję. Pietrzykowski również spisywał się na medal, choć miał kilka nieudanych interwencji. Ważne jest, że walczy z „zębem”. Najslabszą — moim zdaniem — jest formacja pomocy.

Zauważyć jednak należy, iż w spotkaniu z Ruchem widać było już jakąś myśl w rozprawdzaniu piłki.

Brak lidera daje się jednak mocno we znaki. Sądzę, że i ta formacja (widać wzrost formy) stanie się wkrótce mocnym ogniem drużyny. Andrzej Turkowski, gdyby wykorzystał — a miał szansę — jedną z dwóch doskonałych okazji zdobycia gola, byłby bohaterem niedzielnego spotkania, a tak...

Cieszyć może widoczna poprawa skuteczności strzeleckiej Stelmasiaka. Zdobył dwie bardzo ważne bramki — w Poznaniu i pierwszą (w 53 minucie) z Ruchem. Swą postawą na boisku w ostatnich meczach potwierdził trafność dokonanego transferu i — co równie ważne — jak mylnie mogą być opinie różnych „znawców” piłki nożnej.

Wyróżnili się jeszcze Ptak i Kujawa oraz Kurant — zdobywca drugiego gola. Słabiej niż normalnie zaprezentował się Krakowski, ale i on spełnił swoje zadania absorbując obronę gości.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Madrachowski, Budka, Pietrzykowski, Turkowski, Kowalski, Ptak, Stelmasiak, Kujawa, Krakowski (od 66 min. Kubot), Kurant (od 82 min. Zejer).

### TABELA

|                    |    |    |       |
|--------------------|----|----|-------|
| 1. Legia Warszawa  | 20 | 29 | 40:21 |
| 2. Widzew Łódź     | 20 | 29 | 31:16 |
| 3. Górnik Zabrze   | 20 | 28 | 52:15 |
| 4. Lech Poznań     | 20 | 26 | 24:15 |
| 5. Ruch Chorzów    | 20 | 22 | 30:25 |
| 6. GKS Katowice    | 20 | 21 | 29:26 |
| 7. Pogoń Szczecin  | 20 | 21 | 30:30 |
| 8. ŁKS Łódź        | 20 | 20 | 26:23 |
| 9. Śląsk Wrocław   | 20 | 20 | 25:25 |
| 10. Górnik Wałb.   | 20 | 19 | 25:26 |
| 11. Stal Mielec    | 20 | 15 | 15:22 |
| 12. Lechia Gdańsk  | 20 | 15 | 16:25 |
| 13. Bałtyk Gdynia  | 20 | 14 | 30:24 |
| 14. Zagłębie Lubin | 20 | 14 | 13:27 |
| 15. Motor Lublin   | 20 | 14 | 18:34 |
| 16. Zagłębie Sosn. | 20 | 13 | 13:38 |

(Dokończenie na str. 13)



## ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

ODDZIAŁ W ZŁOTORZY

INFORMUJE,

że podwyższone w wyniku waloryzacji emerytury i renty, będzie wypłacał w następującej kolejności:

— Jako pierwsi zwaloryzowane świadczenia otrzymują świadczeniobiorcy pobierający renty — emerytury około 30 każdego miesiąca. Dla tego terminu płatności podwyższone świadczenia wypłacone zostaną w miesiącu marcu br.

— Pozostałym świadczeniobiorcom zwaloryzowane świadczenia wypłacone zostaną w kwietniu br. (z przysługującym wyrównaniem za marzec) w następujących po sobie terminach: 5, 10, 15, 20, 25.

365-k

## KRONIKA TYGODNIA

### województwo

— 3 bm. z udziałem I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka zebrała się na plenarnym posiedzeniu miejska instancja partyjna w Legnicy dla dokonania zmian organizacyjnych. Dotychczasowy I sekretarz KM Józef Giziński złożył rezygnację z tej funkcji jak i członka Egzekutywy KM. Na stanowisko to członkowie KM wybrali dotychczasowego kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR, Bogdana Dziwaka.

— 4 bm. na wojewódzkiej naradzie sekretarzy OOP/POP oceniono dotychczasowy przebieg kampanii przed X Zjazdem i określono zadania na najbliższy okres. W spotkaniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, uczestniczyli z-ca członka Biura Politycznego, minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski i wicepremier Zbigniew Szalajda. Jak poinformował sekretarz KW Jerzy Radziła odbyło się już 51 zebrań, na których wybrano 156 delegatów na konferencje partyjne. Ponad 50 proc. wśród nich stanowią robotnicy i chłopi.

Dotychczasową dyskusję nad projektem programu partii scharakteryzował sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski. Sekretarz KW Krzysztof Jeż mówił o inicjatywach społecznych i produkcyjnych. Szczególnie cenne są przedsięwzięcia na rzecz zwiększenia produkcji rynkowej i eksportowej. Powiedział m.in., że górnicy „Rudnej” i „Lubina” zapowiedzieli dodatkowe wydobyć rudy miedzi. Wicepremier Szalajda omówił sytuację gospodarczą kraju, zaś minister Orzechowski skupił się na najważniejszych problemach wynikających z projektu programu PZPR.

— 10 bm. komendantka lubińskiego Hufca ZHP wydała rozkaz specjalny w związku z obchodowym w dniach 20—23 marca Świętem Bohatera Hufca „Budowniczych Zagłębia Miedziowego”, w którym określiła zadania dla drużyn zuchowych i starszoharcerskich. W ich ramach harcerze mają sporządzić rejestr nazwisk ludzi, którzy wyróżnili się w budowie LGOM, przeprowadzić wywiady na temat rozwoju regionu, zorganizować sesję popularnonaukową na temat górnictwa i festiwal śpiewających drużyn zuchowych, przeprowadzić uroczysty apel przed pomnikiem Jana Wyżkowskiego (szczegóły w co, gdzie, kiedy).

### kombinat miedzi

— 4 bm. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze zakładowego

wego koła Ligi Kobiet Polskich w Hucie Miedzi „Głogów”. Wznowiło ono swoją działalność w 1984 r. i od tego czasu rozwinęło szeroką działalność, o czym powiadomiła zebranych przewodnicząca koła, Janina Wołska — kierowniczka pracowni kwantometrycznej w DKJ. Aktualnie w szeregach LKP jest 200 członkiń. Organizacja służy pomocą kobietom w rozwiązywaniu ich trudnych problemów życiowych. Szczególną opieką otoczono kobiety samotnie wychowujące dzieci i chore. Z inicjatywy koła LKP w hucie utworzono „Milanie” oddział pracy chronionej, gdzie są kierowane ciężarne kobiety z HM. Podczas ożywionej dyskusji kobiety domagały się usprawnienia komunikacji miejskiej oraz rozszerzenia opieki przedszkolnej i handlu w soboty, zwłaszcza w robocze. Przewodniczącą wybrano ponownie p. Janinę Wołską.

— 5 bm. zebrała się Egzekutywa KZ PZPR w HM „Legnica”. Ocenia działalność socjalno-bytową i kulturalno-oświatową w 1985 r. Podkreślono potrzebę skierowania większych środków na te dziedziny życia zakładowego. Analizowano również warunki pracy załogi i stan bhp w ubr. Poddano ocenie funkcjonowanie straży przemysłowej i zabezpieczenie zakładu. Zapoznano się ze stanem przygotowań do odbycia przedjazdowej konferencji wyborczej w hucie, którą zwołano na 2 kwietnia br.

— 6 bm. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przedstawicielki władz wojewódzkich i Lubina oraz kierownictwo KGHM spotkały się z kilkudziesięciopokową grupą kobiet z zakładów kombinatu. Dyrektor generalny Mirosław Pawlak odczytał list okolicznościowy skierowany przez I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka i wojewodę Ryszarda Jelonka. Słowa uznania pod adresem pań pracujących w przemyśle miedziowym skierował przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, który wręczył 22 osobom odznaki „Za zasługi dla woj. legnickiego”. Szef KGHM odznaczył 22 panie odznakami „Budowniczy LGOM”.

— 6 bm. obradowała Rada Pracownicza w ZG „Rudna”. Przyznała z funduszu załogi nagrody dla pracowniczych za roczny zysbu R-VII oraz odznaki „Za zasługi dla ZG „Rudna” dla 4 pracownic tej kopalni. Drugą część posiedzenia poświęcono była szkoleniu działaczy samorządu. Zapoznano ich z metodami analizowania działalności gospodarczej zakładu, obliczania kosztów i plac. Mówiono również o współdziałaniu organów samorządu pracowniczego ze związkami zawodowymi i dyrekcją w świetle przepisów.

— 7 bm. członkinie komisji kobiet przy ZSSZ ZG „Lubin” podjęły decyzję o przekazaniu na konto MK NCPS w Lubinie kwoty 100 tys. zł, która miała być pierwotnie przeznaczona na „kwiatek dla Ewy” z okazji Święta Kobiet.

## Dobre tempo

W lutym nastąpiło ożywienie tempa produkcyjnego w przemyśle miedziowym, dzięki czemu wyniki po dwóch miesiącach w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego przedstawiają się lepiej niż przed miesiącem.

W ub. miesiącu górnicy wydobyli 2 mln 336 tys. 270 ton rudy miedzi, czyli o 4,7 proc. więcej niż zakładał plan i 0,5 proc. więcej niż w lutym 1985 r. Od początku roku załogi kopalń dały 4 mln 817 tys. 300 ton miedzionośnej skały. W ten sposób zrealizowały one plan w 103,7 proc., a do wielkości z tego samego okresu ubr. zabrakło tylko 0,1 proc. Zadania planowe miesiąca i narastające od początku roku wykonały wszystkie kopalnie. Ubiegłorocznego poziomu nie osiągnęły ZG „Konrad”, gdzie wydobyć planowo spada, jak i ZG „Rudna”, które zaczęły eksploatować nowe partie złoża, co zawsze odbija się na rytmie pracy przez jakiś czas.

W pierwszych dwóch miesiącach br. wytworzono 66 tys. 499 ton

Cu w koncentracji, z tego w lutym — 32 tys. 244 tony. Plan ubiegłego miesiąca został wykonany w 104,2 proc., zaś narastające — w 104 proc. Wyniki te były nieco gorsze od osiągniętych w takich samych przedziałach czasowych ubr. Warto jednak zauważyć, iż w lutym różnica ta wyraźnie się zmniejszyła.

W styczniu i lutym hutnicy wytopili 60 tys. 724 tony miedzi elektrolitycznej, przy czym w minionym miesiącu — 29 tys. 314 ton. Plan zarówno w układzie miesięcznym jak i narastającym został zrealizowany w 100 proc., ale w stosunku do wielkości uzyskanej w takich samych wycinkach czasu 1985 r. stanowi to 99 proc.

W br. KGHM wyeksportował 27 tys. 840 ton miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej, w tym w ub. miesiącu — 14 tys. 269 ton.

Przy wykorzystaniu rocznego czasu pracy w 16,5 proc. zaawansowanie zadań 1986 r. wygląda następująco: w wydobywaniu rudy miedzi — 17,1 proc., w produkcji Cu w koncentracji — 17 proc., a miedzi elektrolitycznej — 16,1 proc.

(Kej)



### WZORCOWY TYLKO Z NAZWY

11 lutego br. robiłam zakupy w „samie” z „jaskółką” nr 32 przy ul. Leśnej w Lubinie. Na stoisku mięsnym kupowałam 30 dag salcesonu, za co pani Róża Stomaszek zapłaciłam 47 zł. Kupiłam też chleb, placąc 26 zł w kasie nr 1. Wchodząc do sklepu miałam torebkę, a w niej tylko portfel i niebieską torbę z kosmetyczką, rękawiczkami, ręcznikiem i aparatem telefonicznym. Kiedy wchodziłam do sklepu, o poręcz przy stoisku monopolowym oparta była kierowniczką, pani Konefal, patrząc pewnie kto wchodzi i wychodzi. W pewnym momencie pani Stomaszek podciąła jak lwica, wydając rozkaz skontrolowa-

nia moich toreb przy kasie. W bardzo ordynarny sposób zachowała się kasjerka, wyrzucając moje osobiste rzeczy na kasę. Nie udowodniła mi niczego, ale nie raczyła nawet powiedzieć przed sądem. Uważam, że takie zachowanie jest prostackie i poniżające.

Kto poinstruował panie ze stoiska mięsnego i kasy, aby tak traktowały klienta? Moje osobiste rzeczy nie poszły po to, aby wykladać je do publicznego wglądu we wzorcowym „samie”. Co jeszcze, pani Róża Stomaszek już nie raz krzyczała, że ludzie kradną i że torby z zakupami zostawia się przy kasie. Jaką mam gwarancję, że pani z kasy będzie pilnowała moją torbę. Na koniec pytam, od kiedy załoga tego sklepu będzie lepiej patrzyła na klienta?

Krystyna Zielińska  
Lubin  
ul. Sokola 36 m. 2

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 1986-03-07

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 981,50 £, tj.

234.706 zł (przed mies. — 994,50 £, przed rokiem — 1298,50 £), 3-mies. 1001,00 £, tj. 239.369 zł (przed mies. — 1024,00 £, przed rokiem — 1310,50 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 981,00 £, tj. 234.587 zł (przed mies. — 980,00 £, przed rokiem — 1288,00 £), 3-mies. 1000,00 £, tj. 239.130 zł (przed mies. 1016,00 £, przed rokiem — 1305,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 384,5 p/oz troy, tj. 29,60 zł/gram (przed mies. 417,0 p/oz troy, przed rokiem 535,0 p/oz troy), 3-mies. 395,5 p/oz troy, tj. 30,40 zł/gram (przed mies. 428,9 p/oz troy, przed rokiem 553,5 p/oz troy).

## KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 1986-03-07

dol./£ — 1,4542  
DMK/dol. — 2,2390  
BFR/dol. — 45,85  
SFR/dol. — 1,8850  
FFR/dol. — 6,865  
YEN/dol. — 179,375  
złoto — 342,0 dol./oz troy, tj. 1854 zł/gram

## POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 51, tel. 46-46-46. redaktor naczelny — 610-20, sekretariat — 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Korekta: Agnieszka Kłeszczyńska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrółów.



# Ta sama, lecz nie taka sama

Truizmem jest twierdzenie, że o sile partii stanowią jej podstawowe ogniwa, no a o randze OOP, POP decyduje zaangażowanie i aktywność wszystkich jej członków. Wedle Statutu PZPR wszyscy oni mają niezależnie od pełnionych w organizacji funkcji równe prawa i obowiązki, ale z długoletnich obserwacji wiem, że na oblicze każdej komórki w partii istotny wpływ wywiera ów „primus inter pares”, czyli i sekretarz, odgrywający chyba taką samą rolę jak ojciec w rodzinie. Jakim ludziom powierza się w partii tak ważne funkcje, w jaki sposób przebiega owo wyłaskanie piętna osobowości szefa na kierowanym przez niego kolektywie partyjnym, jak to waży na codziennym funkcjonowaniu grupy towarzyszy stanowiących podstawową organizację partyjną? Sprawom tym postanowiłem przyjrzeć się na przykładzie OOP z szybów wschodnich Zakładów Górniczych „Lubin” którą kieruje górnik operator maszyn przodowych Albert Stankiewicz. Do zainteresowania się właśnie tą górniczą organizacją partyjną zainspirowała mnie niecodzienna informacja o tym, iż zespół górników — członków PZPR na czele z sekretarzem Stankiewiczem prowadząc rozmowy indywidualne z członkami OOP nie popuścił nikomu, nawet zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrowi spraw zagranicznych PRL, prof. Marianowi Orzechowskiemu. Pomyślałem sobie, że z tego Stankiewicza musi być nie tylko hardy górnik, ale i sekretarz, skoro nie straszył się i podjął się takiego zadania, a w ośrodku ciekawy byłem, jak wyglądała ta rozmowa prostych robotników z czołowym politykiem, dyplomata, naukowcem. Postanowiłem go poznać.

★

Wraz z Waldemarem Jezierskim — sekretarzem organizacyjnym KZ PZPR z kopalni „Lubin” długo staliśmy na nadszypi i wypatrywaliśmy sekretarza OOP z LW wśród górników wychodzących z klatki, którzy fedrowali na nocce.

— O dziś na brata Alberta, sekretarzu, długo poczekacie. Został na dole, bo mają do niego jakąś sprawę koledzy z I zmiany — powiedział tow. Jezierskiemu starszy górnik.

— Czyżby to pana brat — pytam nieznajomego.

— Nie, a co pan nie wie, że wszyscy z rejonu LW nazywają go bratem Albertem.

— Dlaczego?

— Bo to człowiek dusza. Każdemu pomoże, doradzi, nikomu nie zaszkodzi. Podzielił się ostatnim kawałkiem chleba. Dziś takiego drugiego człowieka ze świecą szukać. Wie pan, co ludzie tu jeszcze o nim gadają, że gdyby partia „beatyfikowała” swoich członków, to Stankiewicz byłby do tego kandydatem numer jeden. Ma mir wśród pezetpeerowców i bezpartyjnych, nawet tych, co parę lat temu „pieprzyli”, że będą partyjniaków wieszać. Stanęliby tu za nim wszyscy, jak jeden mąż.

Minęła godzina, a Stankiewicza dalej nie ma. Mogę więc „poplotkować” o towarzyszu, którego bezpartyjny górnik, proponuje jeszcze za żywota na „partyjne ołtarze” wynieść.

— To bardzo porządny człowiek, ofiarny pracownik i oddany członek PZPR — powiada sekretarz Jezierski. Ma bardzo ciekawy życiorys. Urodził się w dalekiej Argentynie, tam się też wychował. Choć liczy sobie czterdzieści parę lat, wiele już przeżył. Poznał na własnej skórze wszelkie „uroki” kapitalizmu. Pod ręką tow. Stankiewicza OOP LW przeszła daleką drogę. Dziś nie jest to już ta sama organizacja partyjna, co przed 4 laty.

Wreszcie kolo południa tow. Jezierskiemu udało się „upolować” sekretarza z LW który po załatwieniu kilku bolączek z szefami rejonu, przyjechał do dyrekcji z równie sporym pakietem problemów, z jakimi zwrócili się do niego dzisiejszego poranka górnicy z szybów wschodnich. — Przetrzymam go w KZ, ale przejdźcie szybko, bo zaraz zniknie — słyszę w słuchawce donośny głos sekretarza Jezierskiego.

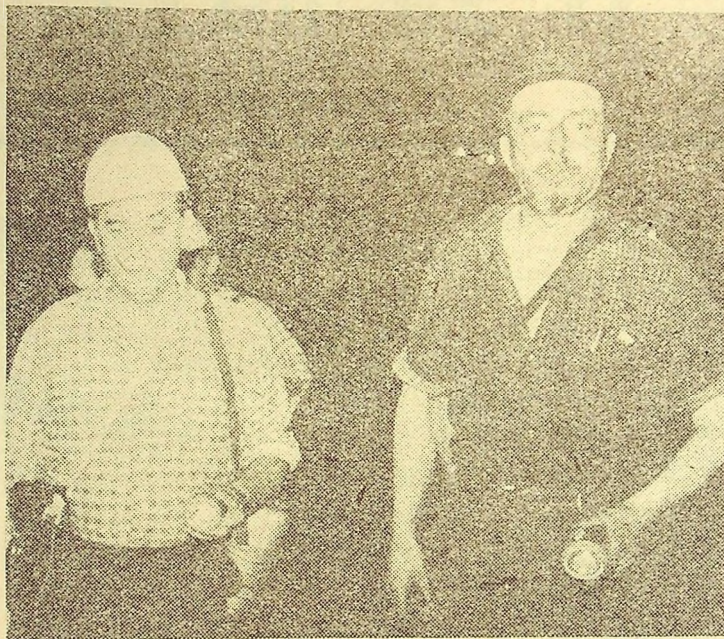
— Mam nadzieję — mówi tow. Stankiewicz, któremu zaczyna

chodzić w nocy naklejać rewolucyjne plakaty. O, na twarzy mam do dziś ślady „spotkań” z policją, która bila bez opamiętania. W 1962 r., gdy miałem 16 lat, wróciliśmy do Polski. Zamieszkaliśmy u rodziny w Słupsku. Tam podjąłem naukę w szkole średniej i pracę w Słupskiej Fabryce Mebli. Od 8 lat jestem w Lubinie. Tu pracuję, dostaję mieszkanie. Mam kochającą żonę i wspaniałego syna.

— W partii — kontynuuje — jestem od 19 lat. Przez długi okres, byłem szarym członkiem. Przed jakąś aktywniejszą dzia-

## OOP „brata Alberta”

IAN SZARUK



Sekretarz OOP, Stankiewicz (z prawej), oprowadza ministra M. Orzechowskiego po górniczych przodkach na LW.

Fot.: J. Kosiński.

się kleić oczy — że nie będziecie mnie długo męczyć. A poza tym czego ode mnie chcecie?

— Rano — wyjaśniam — chciałem rozmawiać o działalności waszej OOP i roli sekretarza, no a teraz jeszcze o drodze życiowej „brata Alberta”, bo od tow. Jezierskiego dowiedziałem się tylko co nieco.

— Raczej wszystko wiecie — uśmiecha się dobitnie Stankiewicz. Trudno, skoro współtowarzysze pracy tak mnie już „ochrzczili”, a KZ nie protestował” to niech tak będzie. Ale mam wątpliwości, czy na swoim sumieniu mam aż tyle dobrych uczynków, by tak zobowiązując mnie tytułowano. Faktem jest, że lubię pomagać ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji. Wynika to chyba stąd, że płynię we mnie polsko-włosko-argentyńska krew. Ojciec mój wyjechał w 1928 r. z Polski do Argentyny. Za robotą. Tam się ożenił z Włoszką. Mieszkaliśmy w Buenos Aires, gdzie tata był dokkerem. Jak miał pracę, to nie brakowało w domu chleba, ale bardzo często był bez niej i wtedy żyliśmy w nędzy. Patrzyłem z zazdrością na rówieśników, zjadających się bułkami, które śniły mi się po nocach. Aby zżelcić się do mojego marzenia wynajmowałem się jako pucybut. Chciałem uczyć się na subiekta, ale na taki luksus trzeba było pieniędzy, bo za szkołę trzeba było płacić. Jak bajki z tysiąca i jednej nocy brzmiały opo- ca w wiadaniach starszych kolegów, że w krajach socjalistycznych nauka jest bezpłatna, iż wystarczy tylko chcieć się uczyć. Gdy podrosłem,

łalnością wstrzymywały mnie nie najlepsze obserwacje, jakie wyniosłem z mojej poprzedniej organizacji partyjnej w Słupsku. W tamtych latach niewiele ona miała do powiedzenia, później jednak okazało się, że było to w naszej partii zjawisko powszechniejsze. Ale uznałem, że nie mogę już stać z boku, gdy partia znalazła się w trudnej sytuacji, gdy niektóre organizacje zaczęły się rozlatywać, gdy na PZPR przeciwnik polityczny przypuścił atak. Nie miałem wielkiego doświadczenia, ale miałem czyste ręce i dobrą wolę, wiedziałem więc, że mogę mojej organizacji partyjnej pomóc. To chyba po tym, jak zostałem wybrany sekretarzem OOP LW-II 19 stycznia 1981 r., któryś z górników powiedział, że partia na ich oddziale kieruje „brat Albert”

★

Symptomatycznym jest i to, że tego przewziska nikt Stankiewiczowi nie zmienił nawet po 13 grudnia 1981 r., gdy członkiem partii przyklepiano raczej inne etykiety.

— Ale i dla mnie — powiada — były to trudne dni, których nie zapomnę do końca życia. Ludzie byli skolowani, nie wiedzieli, co jest grane. Co innego mówił wojskowy spiker w telewizji, a co innego pantoflowa poczta na oddziale. Zostały zawieszony w kopalni wszystkie organizacje, działała tylko PZPR. To narzucało nam kierunek i metody pracy. Trzeba było działać zupełnie inaczej. Liczyło się nie to, co mówiliśmy na zebraniach, lecz to, co robiliśmy na co dzień. W pierw-

szej kolejności zajęliśmy się sprawami ludzkimi, socjalnymi, warunkami pracy. Ktoś z oddziału znalazł się w szpitalu i nie miał kto mu paczki zanieść. Nie pytałem czy to partyjny, czy bezpartyjny, czy był w „Solidarności”, czy u branzowców. Ważne było, że to człowiek z naszego oddziału. Poszedłem. Ucieszył się i rozplakał jak dziecko, bo z rodziny nikt go nie odwiedził. Innego wyrzucono dyscyplinarnie z pracy, gdyż ktoś go widział na cechowni, którą okupowali strajkujący górnicy. Sprzeciwiłem się, bo wiedziałem, że ten człowiek znalazł się tam przypadkowo, a kierownik miał na niego „oko” i skorzystal z okazji, aby się odgryźć. Egzekutywa nie dopuściła do złamania prawa. Wiele rzeczy działało się wtedy na hura. Postanowiliśmy uporządkować sprawy, uspokoić namiętność, zabrać się za konkretną robotę. Na oddziale G-II ze stropu lało się, w przedkach było 70 cm wody. Nie było czym jej pompować. Postaraliśmy się o beczkowóz. W cechowni brakowało nawet tablicy ogłoszeń. Po godzinach pracy zrobiliśmy samą. Można było wywieszać listy nagrodzonych talonami, na takie czy inne dobra. Chcieliśmy pokazać że stan wojenny nie oznacza końca demokracji. Bo gdybyśmy o tym tylko gadałi nikt by w to nie uwierzył. Do robotnika przemawiają nie wielkie słowa, lecz nawet drobne czyny. Dlatego do naszych uchwał braliśmy tylko to, co da się zrobić, a nie to, co by się chciało. No i tak krok po kroczku szliśmy do przodu.

Sekretarz Stankiewicz, o czym zdolałem się przekonać, przykładając duże znaczenie do pracy ideologicznej. Uważa, że nawet prostym ludziom trzeba mówić o tym, co się dzieje w wielkiej polityce, jakie są przesłanki takich lub innych decyzji, odpowiadać szczerze na najtrudniejsze pytania, wątpliwości. Dlatego zaczął szukać ludzi, którzy ukończyli różne szkolenia, np. WUML, a tych, co chcieli zdobywać wiedzę wytypował na kursy. W jakiś czas po tym, zasilili tę grupę lektorska OOP sam tow. Marian Orzechowski, będący wówczas jeszcze sekretarzem KC PZPR. Włączono go również do jednego z pięciu zespołów, które opracowują tematy na zebrania partyjne.

— Górnicy, członkowie partii i bezpartyjni lubią słuchać profesora. Zarówno na zebraniach, jak i podczas roboczych spotkań na przodkach. Nie owija spraw w bawelnę, choć z pytaniami nikt się nie certoli. Mówi prostym, zrozumiałym językiem. To ważna rzecz.

★

— Ale o czym — nagabuję sekretarza Stankiewicza — rozmawialiscie z tow. Orzechowskim podczas rozmów indywidualnych?

— Oczywiście, że nie o pracy w Biurze Politycznym, czy w rządzie, lecz w naszej OOP. Traktujemy ministra na równi z wszystkimi członkami partii. No, może jedynym przywilejem jest to, iż dopasowujemy termin zebrania do jego międzynarodowej marszruty. Bo np. jak leciał do NRD, to wpadł do nas. Profesor bardzo nam pomógł, choć na początek mieliśmy trzeme, ale po dwóch zebraniach przestały mi się ręce trząść. Sporo czasu rozmawialiśmy o tym, co i jak zrobić, aby aktywnie wszystkich członków partii, tak na zebraniu, jak i poza nim. Wniosek jest jeden: musimy więcej czasu poświęcić na pracę indywidualną z ludźmi, bowiem do każdego trzeba inaczej dotrzeć. Chcemy się tym zająć przed X Zjazdem PZPR. Bez zaangażowania każdego członka partii nie będzie silnej OOP, która potrafi sprostać zadaniom i oczekiwaniom. Do tego musimy dojść jak najszybciej.

Oby OOP „brata Alberta” osiągnęła ten cel jak najszybciej.



U Mrówczyńskich (na Sowiej) okna otwiera się tylko wtedy, gdy pobliski chodnik jest zupełnie pusty. Sąsiedzi nadziejają po południu — wtedy trzeba natychmiast przymknąć szczerline wszystkie lufki, inaczej woń spalin wypełnia całe mieszkanie. Gęsta fiolana, grube zasłony i zwarta zielenia na parapecie chronią mają przed hałasem z zewnątrz.

Sąsiedzi nie dość, że parkują niemalże w jadalni (Mrówczyński zmierzwił: od talerza do „lady” tych spod dwunastki jest dziesięć metrów), to tuż pod ich oknami sprzątaj, myj, naprawiają te swoje skarbanki nie zważając, czy aby komukolwiek to nie przeszkadza. Mrówczyńscy czekają na zimę — wtedy większość aut zakonserwowana, czeka wiosny. Spokój, cisza, nie licząc pilowania rozrusznika tego gruchoła, którym inżynier z siódmego piętra każdego ranka przypomina, że minęła piąta. Inżynier przeprasza, ale wie, że nieprędko zamieni „malucha” na samochód. Liczy jedynie na to, że już wkrótce dostanie się do grona tych szczęśliwców, którzy mają garaż. Posiadając własne trzydzieści metrów kwadratowych gdzieś na peryferiach, będzie mógł oddawać się do woli koniecznemu hobby, jakim jest namawianie osmiolatniego „126p” do codziennej jazdy po mieście.

Lubin, marzec 1986. Trzy miesiące wcześniej miejskie statystyki podały, że mamy w mieście 10.200 prywatnych samochodów osobowych, 412 ciężarowych, 23 ciągniki i prawie 700 motocykli. Jest to znacznie więcej niż wynosi krajowy współczynnik ilości aut na statystycznego mieszkańca.

Zyjemy w mieście ludzi zamężnych i chętnie tę zamożność obnoszących, a raczej stwożących. Co ósmy lubimianin ma samochód. Moją cyfrą jest siódemka, dlatego chodzę po mieście, przyglądam się zatłoczonym osiedlowym uliczkom, lawirując pomiędzy rozpychającymi się na chodnikach maskami aut i zastanawiam się — dlaczego w tym nowym mieście oprócz wielu innych, ważnych rzeczy, zabrakło także parkingów, miejsc postojowych, garaży? Jak to się stało, że wbrew wszelkiej logice ludzie wjeżdżają w wąskie nitki ulic między blokami, zapychają wszelkie luki i dziury w wewnątrzosiedlowej architekturze, uznając za ważniejsze miejsce do parkowania niż trawnik, skwer, plac zabaw? Może jednak to wcale nie jest takie nielogiczne: jeśli w końcu za walizkę nieniechętnie nabędzie się te cztery kółka i to, co ponad nimi, to pewnie chciałoby się je mieć w zasięgu wzroku. Blisko, jak najbliżej okna, zza którego w noc, o każdej porze można sprawdzić, czy jeszcze stoi obiekt zawiści, zazdrości, pożądania...

W marcu zmotoryzowani pewnie częściej myślą o tym, jakim sezonem motoryzacyjnym będzie ta wiosna, jesień i lato, aniżeli o tym, jak zdobyć garaż. W naszych warunkach posiadanie garażu to przedłużenie okresu eksploatacji swojego auta, to zlekceważenie nieprzychylnych kaprysów aury i żądy złodziejasków. W garażu oprócz auta chowa się to i jeszcze to, do garażu się chodzi, w garażu się spotyka. Niestety, jego szczęśliwych posiadaczy jest niewiele. W mieście mamy 1100 garaży, a ponad tysiąc osób oczekuje na przydział kolejnych. Kiedy się doczekają, ku wspólnej radości?

Wszystkiemu winien jest ten wcześniej wspomniany wysoki współczynnik ilości aut. Lubin wzbogacił się zbyt szybko, nazbyt

gwałtownie, czego gospodarze miasta chyba nie wzięli pod uwagę, albo z góry założyli, że jakoś to będzie. Odpowiedzialni za obecny stan rzeczy są ludzie, którzy — to prawda, że pod presją okoliczności — zezwolili, aby przesunięto realizację opracowanych przez projektantów osiedli wielopozostojowych garaży i parkingów. Ci, którzy projektowali osiedla Centrum, Staszica, kolejne części Przylesia obliczyli, ile aut maksymalnie mogą pomieścić wewnątrzosiedlowe ulice. Dla pozostałych wyznaczili inne miejsce parkowania. Ponieważ jednak w większości te właściwe miejsca parkowania nigdy nie powstały, ich miejsce zajęły uliczki i dlatego to „normatywy ilości miejsc postojowych do ilości mieszkańców zo-

drodze na Kłopotów (obok wysypiska śmieci). Teren już zniwelowano, powstaną na nim garaże strzeżone, ogrodzone, z całodobowym dozorem. To dla najbogatszych. Dla bogatych, z ZG „Lubin”, powstanie na skarpie za Zakładem Doświadczalnym prawie 300 garaży, budowę też przewidziano na rok bieżący. Plany nieco dalsze (realizacja za 2-3 lata) przewidują wybudowanie 1200 garaży na terenach między torami na Chocianów a rozbudowywanym odcinkiem ulicy Komisji Edukacji Narodowej, mniej więcej na wysokości osiedli Ustronie IV i V. Jest także wydzielony teren między składami GS a wspomnianą ulicą Edukacji pod budowę około 140 garaży, których użytkownikiem ma być PKS Lubin

fertą musi się zgłosić do dziesięciu pierwszych osób na liście oczekujących. Jeśli te osoby zrezygnują z kupna, zezwala się na sprzedaż innej osobie. Najczęściej bywa właśnie tak, że sprzedający żąda maksymalnie wierzące, że zawsze znajdzie się ktoś, kto kupi garaż za każde pieniądze. Ostatnio ponoć stawką obowiązującą jest 300 tysięcy. Imponujący przeciętnik — po 10 tys. zł za metr kwadratowy betonu.

Cóż więc pozostaje tym wszystkim, którzy nie mają takiej gotówki, są na końcu listy oczekujących, a jednocześnie chcieliby, aby na ich ulicy było trochę więcej przestrzeni i świeżego powietrza?

Zarządzający miastem i spółdzielniami mieszkaniowymi proponują inne rozwiązanie — są nim parkingi osiedlowe. Czy w przyszłości będą one parkingami strzeżonymi — zależy to od życzenia użytkowników, którzy mogą skorzystać z rad i doświadczeń osób korzystających z jednego strzeżonego parkingu w mieście przy ulicach Zawadzkiego i Słowiańskiej (na około 200 pojazdów). Być może już wkrótce drugim takim parkingiem będzie ten przy ul. Skłodowskiej (obok postoiu taxi), który podobnie jak pierwszy, zbudowany zostanie przy czynnym udziale przyszłych użytkowników.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

## Komu garaż (i za ile?)



stały wielokrotnie przekroczone” jak mówi jeden z architektów.

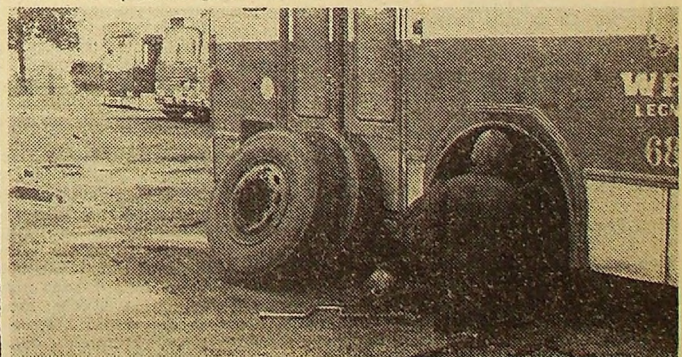
Kto wie, że na Przylesiu, po obu stronach ul. Wyszyńskiego i Szpakowej, zaplanowano dwupoziomowe parkingi, zblokowane w siedmiu zespołach? Kto pamięta, że w planie perspektywnego zagospodarowania miasta jest zapisana realizacja w bliżej nie określonej od wielu lat) przyszłości przy ul. Sportowej, tuż przy kładce, wielopozostojowego parkingu samochodowego? Gdyby ten projekt zrealizowano w odpowiednim momencie, to być może „głód parkingowy” byłby teraz znacznie mniejszy, a my do listy lokalnych osiągnięć i specjalności moglibyśmy dopisać trzeci-czwarty piętrowy garaż w kraju. Na razie nie dopiszemy.

Generalnie miastu brakuje miejsca pod zabudowę, dlatego wytyczanie miejsc, w których miałyby stanąć kompleksy garaży, jest sprawą wielce skomplikowaną. Są wprawdzie i tacy, którzy twierdzą, że ten rodzaj budownictwa należy do szczególnie kosztownych i nieatrakcyjnych architektonicznie, ale ich głosy nie są brane pod uwagę. Nie liczą się także opinie tych wszystkich, którzy powołują się na przykłady z całego świata, gdzie wiele aut garażuje właśnie pod chmurką i nikomu to specjalnie nie przeszkadza. Co tam świat — w tylu sprawach jesteśmy z nim na bakier, więc i sprawę garaży załatwimy po swojemu.

A więc tak: już za kilka tygodni ruszy budowa 350 garaży przy

W jakim stopniu złagodzone zostaną „potrzeby garażowe” lubimian, trudno odpowiedzieć dokładnie, znając tempo realizacji wielu innych budów. W chwili obecnej na przydział oczekuje ponad 1100 osób. Ażeby cokolwiek przydzielić, trzeba najpierw wybudować.

W Urzędzie Miasta opracowano szczegółowy regulamin budowy garaży i przydziału istniejących. Garaż po dziesięciu latach od wybudowania staje się własnością państwa, co nie oznacza, że jego dotychczasowy właściciel i użytkownik musi oddać klucze. Za niewielką opłatą (360 zł miesięcznie) można garaż użytkować przez wiele lat. Można też na nim zrobić niezły interes odnajmując lub — odsprzedając. Wprawdzie wspomniany regulamin uściśla, że jeśli ktoś chce sprzedać garaż, to z o-



Przymusowa przerwa w podróży...

Zdjęcia: J. Kosiński





# ABC ekonomii i organizacji

# Konkurencja

ARTYKUŁ POWSTAŁ Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR INŻ. ANDRZEJEM ŚRZEDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU

Pojęcie konkurencji było do niedawna traktowane jako przejaw wyłącznie gospodarki kapitalistycznej. Nasycono je więc silną dozą cech negatywnych. Nim napiszemy, czym jest konkurencja w reformowanej gospodarce, koniecznym będzie kilkanaście zdań objaśniających istotę tego zjawiska

Rynek nie jest miejscem dla dżentelmenów kierujących się na każdym kroku wymogami grzeczności i stosujących wobec siebie zasady łagodnej wyrozumiałości. Kto lepiej potrafi go podbijać i zapewniać sobie zyski, ten zajmuje silną pozycję nie bacząc na to, że inni prosperują gorzej, a nawet wypadają z gry. Zgodnie z klasyczną formułą konkurencja jest walką przedsiębiorstw o korzyści ekonomiczne, uzyskiwane przy sprzedaży towarów, zaopatrzeniu w środki produkcji i siłę roboczą. Istniała więc od początku gospodarki towarowej, a rozwinęła się w kapitalizmie. Pierwotnie była to tak zwana konkurencja wolna, nie skrepowana żadnymi przepisami administracyjnymi. Dopomagała ona w rozwoju gospodarki, gdyż zaostrzała bodźce ekonomiczne i przyspieszała akumulację. Narzędziami konkurencji były ceny, ilości produktów, zmiana jakości lub rodzaju produktu oraz reklama.

Najprostszym przykładem konkurencji jest walka o warunki i wielkość sprzedaży. Wyobraźmy

sobie, że pewna ilość przedsiębiorstw produkuje podobne towary. Wartość rynkową tych towarów określają warunki produkcji istniejące w firmach wytwarzających wyroby. W tej sytuacji przedsiębiorstwa dysponujące lepszą techniką i organizacją produkują taniej i więcej, mogą więc zaferować niższe ceny i rozszerzyć zbyty. Dzięki temu otrzymują zysk nadzwyczajny. Inne przedsiębiorstwa albo zastosują podobne rozwiązania, co przodującej konkurencji, albo znikają z rynku. Z czasem powoduje to wyrównanie poziomu techniczno-organizacyjnego i zanik zysku nadzwyczajnego. Jedynym wyjściem jest postęp techniczny. Konkurencja rodzi więc silny nacisk na unowocześnienie wytwarzania.

Formy konkurencji są rozmaite i nie tak korzystne dla konsumentów, jak w powyższym przykładzie. W ramach porozumień kartelowych przedsiębiorstwa mogą podwyższać i narzucać ceny, regulując podaż towarów. Walczą też z konkurentami pozbawiając ich surowców, siły roboczej, opatrując aparat sprzedaży itd. W dzisiejszym świecie kapitalistycznym przejawy konkurencji są dość złożonym zagadnieniem, ale mimo pewnych teorii próbujących objaśnić istotę tego zjawiska jako dążenia menedżerów do zwiększenia swojego prestiżu społecznego, zazwyczaj chodzi o prozaiczną korzyść — zysk.

Dostrzegając wadliwość konkurencji uznano, że nie powinna mieć ona miejsca w gospodarce centralistycznej. Jednakże brak konkurencji rodzi wiele negatywnych zjawisk, jak marnotrawstwo środków produkcji, niedostatek towarów i ich niską jakość, niechęć do stosowania postępu technicznego, oderwanie cen od realiów rynkowych itd. Podchodząc do konkurencji bez emocji trzeba powiedzieć, że jest ona obiektywnie istniejącym zjawiskiem ekonomicznym, z którym powinniśmy się liczyć. A poza tym wykorzystać dla dobra gospodarki.

W założeniach reformy przewidziano, że konkurencja między przedsiębiorstwami będzie mogła istnieć, jeśli będą spełnione odpowiednie warunki.

Jakie?

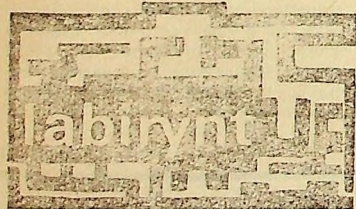
Przed wszystkim konkurencja jest możliwa wtedy, gdy rynek jest otwarty dla wszystkich jego uczestników. Oznacza to równe traktowanie wszelkich firm, zniesienie uprawnień wyłączności w obrocie towarowym, likwidację central zaopatrzenia i zbytu, zaprzestanie rozdzielnictwa. Przedsiębiorstwa powinny mieć swobodę w podejmowaniu decyzji dotyczących rozmiarów i asortymentu produkcji, obrotu towarowego i usług. Powinny mieć wolną rękę w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu. Branżowe i strefowe ograniczenia w prowadzeniu handlu przez przedsiębiorstwa różnych

sektorów i pionów powinny być zniesione. Przedsiębiorstwa powinny mieć swobodę w kształtowaniu struktur ekonomiczno-organizacyjnych, profiliw branżowych i terytorialnych zakresów działania. Na rynku powinny się pojawić w większej ilości nie tylko produkty krajowe, ale i zagraniczne. Aby nie dopuścić do anarchii i wykorzystania przez przedsiębiorstwa sytuacji w celach sprzecznych z interesem społecznym, centrum powinno skutecznie oddziaływać na gospodarkę przy pomocy narzędzi ekonomiczno-finansowych.

Najważniejszym warunkiem istnienia konkurencji jest równowaga rynkowa, dostatek towarów, a tym samym powstanie rynku nabywczy.

Te warunki — jak łatwo można dostrzec — nie są spełnione. Konkurencji więc nie ma, a tym samym brak korzyści, które może ona wnieść. Spią też spokojnie ci, którzy widzą w niej diabła z rogami.

Przychodzi do głowy dość przewrotne pytanie — jak dojść do sytuacji gospodarczej, w której możliwa byłaby konkurencja? Być może należałoby odwrócić rozumowanie — to dzięki konkurencji możliwy byłby rynek nabywczy. Rozwikłanie tego węzła pozostawiamy biegłszemu od nas specjalistom. (stan)



# Znaki ostrzegawcze

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Traktowanie cen jako kategorii ekonomicznej w oderwaniu od realiów społecznych jest równie niebezpieczne, jak posługiwanie się nimi z pominięciem praw rządzących gospodarką. Coś mi się zdaje, że ma u nas miejsce zarówno jedno, jak i drugie zjawisko. O zdefiniowaniu cen w obecnie obowiązującym systemie pisaliśmy obficie w rubryce „ABC ekonomii i organizacji”. Dziś chcę napisać o tym, jak ceny wpływają na poziom życia ludzi, usiłujących radzić sobie mimo drożyzny i braku towarów.

Od kilku lat katowicki Instytut Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji zajmuje się badaniami wpływu cen na zachowania konsumpcyjne gospodarstw domowych. Relację z owych badań zamieściło niedawno „Życie Gospodarcze” i jest to materiał godny najwyższej uwagi. Polecić go należy zwłaszcza radosnym wyznawcom tezy o dążeniu przez ceny do równowagi rynkowej.

W 1982 r. reakcja, na podwyżki cen był spadek spożycia mięsa, wędlin i serów żółtych w ponad połowie gospodarstw domowych. W ponad 40 proc. gospodarstw spadło spożycie przetworów owocowych i warzywnych, twarogów i jaj. Aż 70 proc. gospodarstw obniżyło wydatki na alkohol, co było jedyną korzyścią z operacji cenowej. W mniejszym stopniu podwyżki odbiły się na spożyciu mąki, cukru, produktów zbożowych, pieczywa, papierosów i kawy. Fala podwyżek z 1984 r. spowodowała

jeszcze większą reakcję. W ponad 60 proc. gospodarstw spadło spożycie mięsa i wędlin oraz kawy. Ponad połowa ograniczyła spożycie owoców i ich przetworów oraz żółtych serów. Z listy wydatków najczęściej skreślano alkohol (87 proc. gospodarstw ograniczyło jego zakupy). Spadek spożycia najmniej dotyczył takich produktów, jak: mleka, mąki, przetworów zbożowych, jaj.

Odruchy na podwyżki cen w ubiegłym roku były podobne. Znaczna część gospodarstw (50—60 proc.) ograniczyła spożycie mięsa i wędlin, kawy, papierosów, masła, przetworów owocowych i warzywnych, serów żółtych i sło-dzicy. Słabiej nowe ceny oddziaływały na spożycie mleka, jaj, mąki i produktów zbożowych. Duża część gospodarstw obniżyła wydatki na alkohol.

Z badań wynika, że w ciągu ostatnich trzech lat wzrost cen spowodował spadek spożycia 17 spośród 20 grup artykułów żywnościowych. Z każdym rokiem coraz więcej rodzin musiało ograniczać wydatki na żywność. Dawny poziom spożycia zachowało niewiele gospodarstw domowych.

Podwyżki cen powodowały odruchy obronne polegające na zastępowaniu jednych — zbyt drogich produktów — innymi tańszymi. W miejsce mięsa, wędlin, ryb i żółtych serów ludzie kupowali więcej pieczywa, mleka, mąki, przetworów zbożowych, jaj, twarogów itd. Do niedawna substytutem mięsa były ryby i

żółte sery. Ze względu na wysokie ceny tych produktów musza być one zastąpione innymi artykułami. Niestety, proces zastępowania substytutów substytutami ma swoje granice.

Praktycznie na nie zmienionym poziomie pozostało spożycie chleba, cukru, produktów zbożowych i mleka, a są to artykuły podstawowe.

Ciekawych danych dostarczają naukowcy na temat wysokości wydatków na żywność w budżetach domowych. Przed podwyżkami ponad połowa badanych gospodarstw wydawała na artykuły spożywcze 41—70 proc. swoich dochodów. Po podwyżce z 1982 r. aż 71,6 proc. gospodarstw przeznaczała na ten cel 70—100 proc. dochodów, a nawet sięgała po oszczędności. Ubiegły rok wykazał, że gospodarstwa domowe zmuszone były przystosować się do sytuacji. To znaczy dominująca część gospodarstw (64,8 proc.) wydawała 40—70 proc. dochodów na żywność. Trzeba było bowiem wygospodarować pieniądze na odzież, bieliznę, buty i inne dobra trwałego użytku. Ta grupa wydatków nie przekraczała u większości respondentów 10 proc. budżetu domowego. W najgorszej sytuacji znalazły się rodziny emerytów i rencistów, a także robotników niewykwalifikowanych. Podwyżki cen żywności skutają w większym stopniu rodziny wieloosobowe i jednoosobowe, niż średnie.

Nie też dziwnego, że opinie na temat cen przytlaczającej większości artykułów (nie tylko żywnościowych) są negatywne. Malejąca społeczna akceptacja podwyżek, gdyż coraz więcej rodzin z ogromną trudnością zaspokaja swoje najbardziej elementarne potrzeby.

Jakie wnioski wynikają z tych badań?

Struktura wydatków z budżetów domowych (przytlaczająca większość dochodów jest przeznaczana na żywność) sytuuje nas w grupie krajów biednych. Z każdym rokiem następuje ubożenie większości społeczeństwa, co stawia pod znakiem zapytania tezę o zwiększających się w sposób lawinowy dochodach. Dochody są bowiem pożerane przez galopujące ceny.

Utrwalają się niewłaściwe wzorce odżywiania, obniżające stan zdrowotny i sprawność psychiczno-fizyczną społeczeństwa. W pewnej mierze wpływa to na jakość pracy i jej wydajność.

Wspomniane wyżej zjawiska powodują drastyczne niezaspokajanie potrzeb w dziedzinie zaopatrzenia w odzież, artykuły higieny osobistej, przedmioty wyposażenia mieszkań. Znikomą część budżetów przeznaczają się na kulturę i usługi. Wielu rodzinom nie starcza po prostu na to pieniędzy.

Pole manewrowania cenami dla przeciwdziałania inflacji skurczyło się do niewielkich rozmiarów. Wyraźnie widać kres wytrzymałości społeczeństwa na podobne operacje.

Dlatego tak niezmiernie ważne jest zdecydowanie przestawienie się gospodarki na efektywne tory, zmiana jej struktury, eliminacja nierentownych przedsiębiorstw, opowiedzenie się za przedsiębiorczością i konkurencją, stworzenie systemu umożliwiającego większe dochody za dobrą, wysoce pożyteczną pracę.



Statystyka jest krępująca. Wzrost ostatnich danych, rzemiosło, mimo zadziwiających meandrowów oficjalnej polityki wobec tego sektora, rozwija się obrastając w nowe warsztaty.

Na obszarze trzech województw objętych statystyką wrocławskiej Izby Rzemieślniczej — jeleniogórskiego, legnickiego i wrocławskiego — rzemieślnicy wraz z pracownikami i uczniami liczyli ponad 41 tys. osób. Rok temu było ich 37 438, a więc przyrost wyniósł 9,7 proc. Wzrosła jednocześnie o 516 liczba warsztatów; ich ilość wynosi obecnie 17 844 (wzrost o 3 proc.). W województwie legnickim na koniec 1985 r. rzemieślników wraz z uczniami było 7974 a przyrost sięgnął prawie 10 proc. Liczba warsztatów zaś wyniosła 3513 i powiększyła się w ciągu ubiegłego roku o 185 nowych obiektów (wzrost o 5,6 proc.). Wynika więc z tego, że w Legnickiem rzemiosło rozwijało się najprężniej, gdyż przyrost warsztatów w Jeleniogórskim wyniósł 5,5 proc. a we Wrocławskim zaledwie 1,1 proc. Wśród sześciu cechów o największym przyroście warsztatów znalazły się cechy rzemiosł różnych z Lubina (wzrost o 46 nowych warsztatów) i Złotoryi (wzrost o 45 warsztatów).

O potencjale ekonomicznym zakładów mówi wiele stan zatrudnienia. Przeciętny statystyczny warsztat rzemieślniczy na obszarze przez nas analizowanym zatrudniał (bez uczniów) dwie osoby. Przyrost, w porównaniu z 1984 r., wyniósł tu 6,1 proc., ale nadal liczba zatrudnionych nie świadczy korzystnie o potencjale rzemiosła. Połowę stanowią zakłady jednoosobowe. Trzeba wiedzieć, że rzemieślnik musi zajmować się zaopatrzeniem, załatwianiem różnych spraw administracyjnych czy finansowych, a przy tym powinien produkować lub świadczyć usługi. Warsztat więc siłą rzeczy musi być co jakiś czas zamykany. Warsztaty dwuosobowe stanowiły 23,3 proc. ogółu, a 3—4-osobowe — 18,4 proc. Warsztatów zatrudniających większą liczbę osób, a więc teoretycznie o najsilniejszym potencjale, była znikoma ilość. Jak widać z tego wyczerpana, trzy czwarte ogółu warsztatów rzemieślniczych stanowią małe 1—2-osobowe zakłady.

Przyczyną tego niskiego zatrudnienia jest system podatkowy. Po prostu zatrudnienie przekraczające dwie osoby odcina rzemieślnikowi

korzystanie z najdogodniejszej formy opodatkowania. A któż pragnie płacić większe podatki? Czynnikiem to najodważniejsi, wychodząc zresztą z całkiem rozsądnego założenia, że większe podatki to wprawdzie uciążliwość, ale przecież liczniejza ekwia produkuje więcej, a tym samym rośnie obrót i zysk rzemieślnika.

Poprawiła się struktura wiekowa właścicieli i współwłaścicieli warsztatów rzemieślniczych. Dominującą grupę stanowią ludzie w wieku od 25 do 54 lat. Podniosły się też kwalifikacje rzemieślników. W rzemiosle na obszarze trzech wspomnianych województw pracuje ponad 700 inżynierów, 2633 techników i 8829 mistrzów. Niestety, znaczna grupa stanowią ludzie bez kwalifikacji (46,4 proc.), co nie pozwala na optymistyczne

kwować, popyt na owe wyroby był zapewniony. Tymczasem uspołeczniona konkurencja zarzuciła skłony pantoflami. Trzeba było retyrować z rynku i poszukiwać dziedzin, gdzie nasycenie towarami nie jest tak duże. Część osób zamyka warsztaty, gdyż nie może sprostać wymaganiom stawianym przez życie. Pracując całe lata gdzieś w przedsiębiorstwie lub urzędzie, nowo kreowany rzemieślnik nie wyrobił sobie cech operatywności i zaradności. Z dnia na dzień musiał zdawać trudny egzamin pokonując dziesiątki trudności. Borykał się z brakiem lokalu, niedostatkami zaopatrzenia, niskim przydziałem paliwa, wysokimi opłatami itd. Część rzemieślników nie wytrzymała napięcia; pokonują ich kłopoty i przeszkody.

zaś jedynie 140 mln zł. Nie produkuje się też na eksport. Ta dziedzina stawia producentom dość wysokie wymagania, którym rzemieślnicy legnicy nie są w stanie sprostać. Podobnie jak w innych województwach dolnośląskich liczną grupę stanowią rzemiosła budowlane. One też rozwijają się najszybciej. Decydujące znaczenie ma tutaj popyt na tego rodzaju usługi i wyroby.

Blisko 30 proc. ogółu zakładów wchodzi w skład spółdzielni. Wartość ubiegłorocznych obrotów we wszystkich spółdzielniach województwa legnickiego wyniosła 2,5 mld zł. Z tego 2 mld zł stanowiła wartość usług (głównie budowlanych). Jak widać, wyroby stanowią niezbyt duży odsetek ogólnej kwoty. Spółdzielnie ułatwiają rzemieślnikom zaopatrzenie, chętniej też uspołecznieni kontrahenci współpracują z tymi jednostkami, niż z nie zrzeszonymi rzemieślnikami.

Jakie ogólne wnioski można wysnuć z danych na temat rzemiosła trzech dolnośląskich województw a zwłaszcza regionu legnickiego?

Bez wątpienia rzemiosło jest tą dziedziną gospodarki, która rozwija się mimo najróżniejszych trudności. Znacznie powściągliwsze opinie można mieć na temat potencjału ekonomicznego warsztatów, wykorzystania możliwości produkcyjnych i usługowych, stabilizacji gospodarczej i zawodowej, struktury zatrudnienia i poziomu kwalifikacji ludzi zajmujących się zawodami rzemieślniczymi. Poprawie sytuacji w tym względzie nie sprzyja chwytliwa i kapryśna polityka wobec owego sektora, nietrwałość przepisów oraz ich mnogość, wysokie opłaty i podatki, trudności z zaopatrzeniem i lokalami, atmosfera nieufności i pretensji wobec ludzi zarabiających na ogół więcej, niż pracownicy uspołecznionych zakładów.

Znawcy zagadnienia twierdzą, że potencjalne możliwości rzemiosła są dużo większe, niż realna wartość obecnych obrotów. Aby wyzwolić owe rezerwy, trzeba by wiele zmienić w stosunku do rzemiosła i w samym rzemiosle. Byłoby to z korzyścią dla społeczeństwa, które otrzymałoby większą ofertę towarową i usługową, co w naszej sytuacji rynkowej nie jest bez znaczenia.

(stan)

## Rzemiosło w liczbach

wnioski. Oznacza bowiem to, że wielu ludzi decyduje się na uprawianie rzemiosła poszukując raczej sposobu na szybkie pomnożenie dóbr, niż dla satysfakcji poświęcenia się ulubionej specjalności i dążenia na tym polu do sukcesów. Wybierają więc dziedziny, w których nie wymaga się formalnych kwalifikacji (szkoły zawodowej, dyplomu mistrzowskiego, praktyki itd.).

W chwili obecnej najbardziej rozwija się branża rzemiosł remontowo-budowlanych. Przybyło tu aż 555 warsztatów. Ponadto znaczny rozwój wykazują dziedziny: drzewna, materiałów budowlanych, spożywcza, elektrotechniczna i elektryczna.

Ruch w interesie jest duży. Jedni zakładają warsztaty, inni je likwidują. Największe ubytki wystąpiły w rzemiosłach odzieżowych, niektórych przemysłowych (ceramiczne, skórzanne, szklarskie). Przyczyny likwidacji warsztatów są różne. Dość często jest to spowodowane koniecznością zmiany branży. Na przykład pewna liczba rzemieślników nastawiła się w ostatnich latach na wyrób pantofli domowych. Było z czego produ-

doskonałym przykładem ilustrującym to zjawisko jest sytuacja ze stycznia i lutego br. w Cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie. Powstało tam 27 nowych zakładów, zlikwidowano zaś... aż 23. Wśród likwidowanych niekiedy przeznaczone zakłady mające za sobą krótki okres działalności. Niekiedy są to już placówki prosperujące kilka lat. Na decyzje mają wpływ takie czynniki, jak wielkość kapitałów włożonych w zakład i rozmiar inwestycji. Im mniejszy wkład, tym łatwiejsza decyzja zamknięcia warsztatu.

Obroty rzemiosła w całym województwie legnickim sięgnęły w ubiegłym roku ok. 6 mld zł. Z tej kwoty 4 mld zł stanowią usługi świadczone dla gospodarki uspołecznionej i ludności (2,2 mld zł). Reszta to wartość wyrobów. Tych ostatnich jest zbyt mało. Również zbyt słabo rozwija się kooperacja z przemysłem. Na przykład intensywniej rozwijają współpracę z przemysłem miedzianym rzemieślnicy wrocławscy, niż z województwa legnickiego. Wartość kooperacji rzemieślników wrocławskich z przemysłem w ogóle wyniosła półtora miliarda złotych, legnickich

## Czekamy na fundatorów

Jak już pisaliśmy, celem fundacji jest pomoc w wyposażeniu szkół w sprzęt komputerowy, szkolenie kadr, działalność wydawnicza, tworzenie zespołów zajmujących się programami. Posługiwanie się informatyką jest koniecznością we współczesnym świecie. Musimy pociągnąć nadrobic zaniedbania i dogonić tych, którzy nas wyprzedzili. Leży to w interesie całego społeczeństwa a zwłaszcza przyszłych pokoleń.

Fundacja ma charakter ogólnopolski i tylko jej szeroki zasięg może przynieść oczekiwane korzyści. Obecnie każde przedsiębiorstwo oraz instytucja, a także każda osoba prywatna może przystąpić do fundacji i zadeklarować dowolną wpłatę. W przypadku przedsiębiorstwa wymaga to zgody rady pracowniczej. Warunkiem skuteczności istnienia fundacji jest zgromadzenie odpowiednio dużej kwoty, umożliwiającej nabycie sprzętu komputerowego i prowadzenie statutowej działalności.

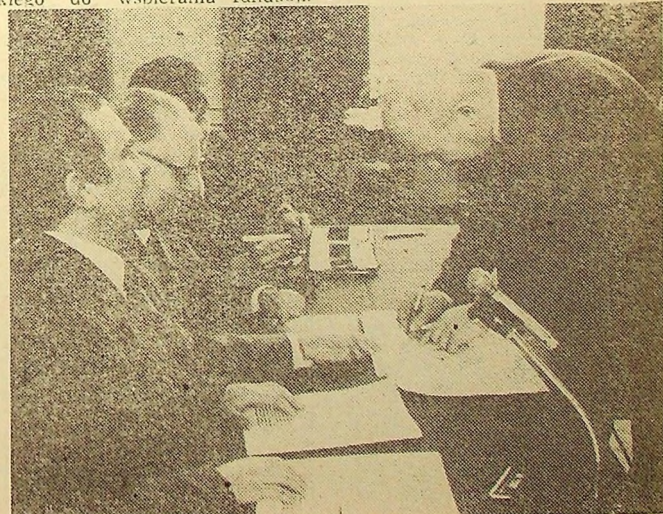
Obecnie trwają prace nad statutem fundacji i koncepcją działalności gospodarczej. Statut powinien być zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Program działalności gospodarczej musi zyskać natomiast akceptację Ministerstwa Finansów. Przewi-

duje się, że nastąpi to za kilka miesięcy.

Zachęcamy przedsiębiorstwa i instytucje z województwa legnickiego do wspierania fundacji.

(stan)

Działa ona w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Informacji udziela w tym względzie dyrektor biura Zarządu Dolnośląskiego Oddziału TNOiK we Wrocławiu mgr Paweł Pruchniewicz — Rynek 33 (tel. 372-78 i 318-52) oraz kierownik Państwowego Biura Notarialnego we Wrocławiu mgr Andrzej Borzemski, ul. Sądowa 1 (tel. 306-30).



Rektor Politechniki Wrocławskiej prof. dr Jan Kmita składa podpis pod aktem notarialnym fundacji.

Fot. Marek Koch



# Spotkanie z wicepremierem

Niewielka salka konferencyjna kopalni „Polkowice” wypełniona była po brzegi. Nie wygasła jeszcze do końca emocje związane ze sprawą regulacji plac górników miedzi i zawieszeniem działalności przez Zarząd Zakładów NSZZ Pracowników ZG „Polkowice”. To był magnes, który przyciągnął część uczestników spotkania z wicepremierem Zbigniewem Szalajdą. Inni potraktowali wizytę normalnie, jako udział w zebraniu partyjnym, przecież wicepremier jest członkiem tutejszej organizacji partyjnej. A że zbiegły się w czasie te dwa fakty, to już zupełnie inny temat. Jeszcze przed spotkaniem wiele osób sądziło, że głównym tematem dyskusji staną się górnicze place. Znano już, co prawda, ostateczne rozstrzygnięcie problemu, ale chciano usłyszeć z ust najbardziej kompetentnej osoby, jakie rozwiązanie generalnie przyjęto zabezpieczając się przed powtórzeniem się „niepotrzebnych kwasów” o pieniądze. O placach górniczych mówiono w sumie niewiele. Wicepremier jeszcze raz poinformował, że sprawa załatwiono bez żadnych strat dla górników i w myśl ustalenia z posiedzenia Prezydium Rządu, jednakowe przepisy obowiązują „na węgiel” i miedzi. Regulacje plac dokonywane będą więc niejako automatycznie. Głównym tematem spotkania były sprawy gospodarcze w okresie bieżącej 5-latk 1986—90

Zadania przyjęte w latach 1982—85 zostały w wielu dziedzinach zrealizowane — poinformował wicepremier. Osiągnięto planowany wzrost dochodu narodowego, wykonano plan eksportu do I obszaru płatniczego. Poprawiło się zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły, chociaż jeszcze wciąż nie jest w pełni zadowolające. Zrealizowano także zamierzenia inwestycyjne. Lecz obok dziedzin, w których plan wykonano, a nawet przekroczone, są takie, gdzie między zamierzeniami i rzeczywistością nie można postawić znaku równości. Nie osiągnięto np. pożądanej wielkości eksportu do II obszaru płatniczego, większy był też, niż zakładano, wzrost funduszu plac, co z kolei wpłynęło na sytuację rynkową. W efekcie do zadań bieżącej 5-latk przystąpiliśmy z pozycji w miarę stabilnej gospodarki.

Trzeba jednak pamiętać, że istnieją pewne uwarunkowania, które hamują i ograniczają szybszy rozwój gospodarki. Jednym z nich jest wielkie, bo zamykające się cyfrą 29 mld dolarów zadłużenie. Rocznie spłacamy samych odsetek przeszło 2 mld dolarów. Na to, aby nie spłacać nie możemy sobie pozwolić, musimy być wiarygodnym partnerem handlowym i normalnie funkcjonować w światowej gospodarce. Coraz ostrzej zarysowuje się deficyt siły roboczej. W czasie obecnej 5-latk liczbą emerytów powiększy się o 1 mln, opuszczone przez nich miejsca pracy zajmie 340 tys. młodych ludzi podejmujących pierwsze w swoim życiu zajęcie. Na perspektywę rozwoju gospodarki niekorzystnie wpłynie ograniczony dostęp do surowców i paliw. Polska jest państwem o unikalnej strukturze paliw, gdyż aż 80 proc. nośników energii stanowi węgiel. Rocznie kopalnie wydobywają 172 mln ton tego surowca. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że liczba ta nie będzie rosła, może nieznacznie dopiero po 1990 r. Również w przypadku pozostałych paliw sytuacja nie jest różowa. Szansa na zwiększenie dostaw ropy z ZSRR nie ma. Dobre, bogate złoża powoli wyczerpują się, aby więcej kupić trzeba by partycypować w kosztach nowych inwestycji tego przemysłu. Trochę lepiej jest z gazem. W bieżącym roku otrzymamy go 7 mld m

szsze, a więc o mld więcej niż w 1985 r. Po stronie negatywnych uwarunkowań, rzutujących na rozwój gospodarczy, zapisać trzeba także niestabilizowaną sytuację na rynku, brak równowagi pieniężno-rynkowej. W świetle tego wszystkiego przewiduje się, że dochód narodowy wzrośnie w granicach 3,2—3,5 proc. Środków do dzielenia będzie więc niewiele a potrzeb dużo. Jedną z najpilniejszych potrzeb jest zwiększenie wydatków na odnowienie majątku trwałego przemysłu. Przez osta-

niczego, ze względu na brak środków. Nie najlepiej przedstawia się też zaopatrzenie, szczególnie wsi. W paliwo, jakim jest węgiel. Mimo tych problemów sytuację oceniamy jako lepszą niż przed rokiem.

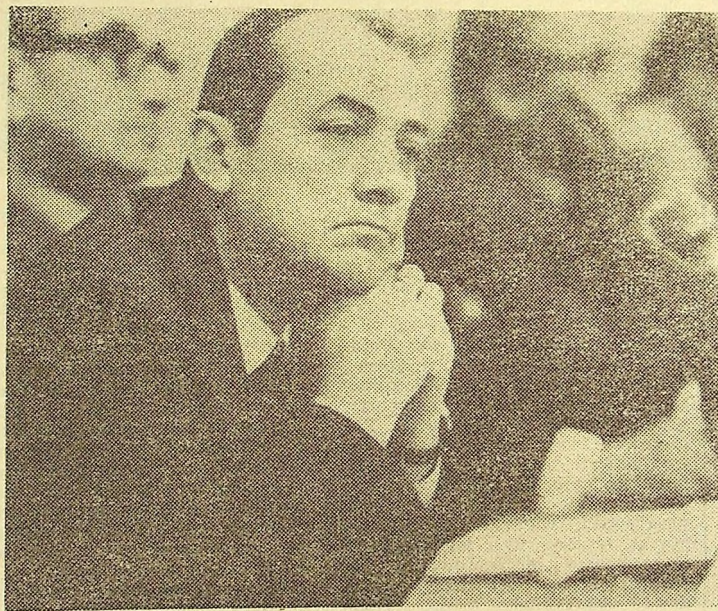
Przedstawione przez wicepremiera Szalajdę założenia planu na lata 1986—90 stały się przyczynkiem do dyskusji. — Dlaczego węgiel, nasze narodowe bogactwo, przynosi nam straty i trzeba go dotować? Kto przyznaje i sprawdza sposób wykorzystania dotacji? — zapytał jeden z uczestników spotkania Wicepremier Szalajda wyjaśnił, że wydobycie jednej tony węgla kosztuje od 5 do 8 tys. złotych. Odbiorca indywidualny płaci za tonę 2,5 tys., a przemysł

dotowane. Źródłem budżetu musi być więc podatek. Skądś trzeba pokryć koszty działalności sfery nieprodukcyjnej. Robotnika stać będzie na zamrażarkę czy samochód, ale nie każdego. Ceny towarów poszukiwanych nie będą spadały, można je jedynie dokładnie kontrolować czy producent ich sztucznie nie zawyża. Samochody nie będą tańsze, takiej perspektywy, na razie, nie ma. Dziesięcioprocentowy wzrost cen spowodowany był koniecznością finansowania rozwoju motoryzacji. Najpopularniejsze dziś „Fiaty” 126 i 125, a nawet „Polonezy” są dziś już nieekonomiczne, przestarzałe. Kto więc ma zapłacić za modernizację? Podjęto decyzję, że posiadający samochody. Dostawca ropy jest dla nas ZSRR. W rozliczeniach przyjęto za podstawę ceny kroczącej, ustala się je raz na 5 lat.

W czasie spotkania mówiono także o problemach województwa legnickiego i Polkowic. Wicepremier pozytywnie ocenił postępy prac na największych inwestycjach, takich jak „wielka woda”, elektrociepłownia w Legnicy, Lubinie. Stwierdził też, że kopalnia „Polkowice” powinna mocniej włączyć się w rozwiązywanie problemów miasta Polkowic. Zebrani zgodzili się z tą opinią, lecz unikli polemiki jak właściwie mogło to, od strony finansów, robić. Członek Rady Pracowniczej poinformował, że z 2 mld zł wyniku ekonomicznego kopalni w 1985 r., fiskus, po odliczeniu podatków, zostawił 160 mln zł. Pracownikom wypłacono premie z zysku i na całą działalność pozostało 30 mln zł. Na temat konieczności rozwoju miasta i polepszania sytuacji bytowej jej mieszkańców wypowiedział się również I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk. Stwierdził, że winę za to, że miasto jest opuszczone i piętzy się tu wiele problemów ponoszą w znacznej mierze pracownicy KGHM. To oni są mieszkańcami miasta Lekarze, nauczyciele, cała sfera nieprodukcyjna pracuje przecież dla zaspokojenia ich potrzeb. Dlatego właśnie kopalnie „Polkowice” i „Rudna” oraz „Zanam” muszą zaopiekować się miastem. Polkowice nie muszą być wielkim miastem, ale chodzi o to, aby dobrze się w nim żyło.

(bmk)

## O sprawach górników i Polkowic



Fot. J. Budnicki

nie 6 lat brakowało środków na inwestycje modernizacyjne. Doprowadziło to do starzenia się parku maszynowego. Bez urządzeń zużywających mniej energii i surowców, bez nowoczesnych technologii, nie ma co marzyć o nasyceniu rynku towarami, czy zwiększeniu eksportu. W latach 1986—90 zakłada się wzrost produkcji przemysłowej o 17 proc., w tym towarów rynkowych o 30 proc.

Do korzystnych zjawisk wicepremier zaliczył przebrnięcie przez pierwszy, najtrudniejszy etap wdrażania reformy gospodarczej. Nie wszędzie rezultaty są takie jak być powinny, ale też nie wszędzie jeszcze zakłady potrafiły się znaleźć w nowych realiach. Stąd próby obchodzenia przepisów, zaniżania cen na wyroby itd. Dokonałszy olbrzymiego wysiłku powiązania się gospodarczego z krajami RWPG. Trwa proces nawiązania gospodarki i tu nawiązania gospodarki i tu należy postawić na wdrażanie postępu naukowo-technicznego. Dziś decyduje on o uzyskaniu lepszych rezultatów produkcyjnych i możliwości zwiększenia środków na poprawę warunków życia.

Bieżący rok wpłynie na wykonanie zamierzeń całej 5-latk. Jak na razie, pierwsze miesiące są lepsze niż w 1985 r. W styczniu osiągnięto przyrost produkcji o 5,5 proc. (pożądany wynosi 7,0 proc.). Nadal występują trudności w imporcie z II obszaru płat-

6 tys. Różnicę między cenami sprzedaży a kosztami wydobycia musi ktoś pokryć, dlatego też potrzebna jest dotacja. Ceny węgla przez lata nie zmieniały się, trudno więc teraz jednym pociągnięciem wyrównać koszty uzyskania 1 tony węgla z ceną sprzedaży. Taka operacja spowodowałaby momentalny wzrost cen skupu i podwyżkę cen wielu towarów. Gdyby miedź znajdowała się w bezpośrednim, powszechnym użytku, wtedy i do tego przemysłu trzeba byłoby dokładać. Każdy wniosek o dotację musi być opiniowany przez branżowe ministerstwo. Wszystkie dokumenty trafiają do Ministerstwa Finansów, ale o przyznaniu dotacji decyduje Rada Ministrów. Kontrolę nad wydatkowaniem dotacji sprawują Izba Skarbowa, banki. Ministerstwo Finansów i branżowe. Dotacje to problem jeszcze nie do końca rozwiązany. W najbliższym czasie zamierza się zmniejszać dotacje, zwiększając kredyty.

Czy godzi się uznawać zamrażarkę czy samochód dziś, u progu XXI w., za luksus? Jak to jest, że na świecie ceny baryłki ropy spadają, a u nas w kraju podwyższa się cenę benzyny? — padły kolejne pytania z sali.

— Granica luksusu zależy od zamożności społeczeństwa — stwierdził gość spotkania. Budżet państwa musi z czegoś powstawać, a tymczasem nie ma branży, z której można byłoby go za-

## Komputery mają 40 lat

„Można sobie naturalnie wyobrazić, że komputer w czterdziestolecie swych urodzin stał się czymś w rodzaju telewizora, lodówki, telefonu albo samochodu osobowego — to znaczy maszyn wspaniałych i potrzebnych, ale bez których ostatecznie da się jakoś żyć. Można tak myśleć, choć prowadzi to zupełnego braku wyobraźni. No, ale jakże można rozwijać wyobraźnię bez pomocy komputerów?” — o rozwoju cywilizacji komputerowej, w tym o najnowszym wynalazku: biokomputerach, pisze Maciej Hłowiecki w artykule „Czterdziestolatek” zamieszczonym w najnowszym, lutym wydaniu „Odry”. W tym samym numerze J. Szczepański snuje refleksje nad „rzeczywistą ważnością, milczenia”. J. Kozielecki rozważa temat „intelektualiści i decydenci”. K. Braun i T. Różewicz kontynuują rozmowę o teatrze i życiu. E. Kofin pisze o światowej chopinistce. Można też w „Odrze” znaleźć interesujące prezentacje sylwetek Malapartego i Gandhiego (m. in. pióra G. Orwella), listy J. Iwaszkiewicza oraz nowe rubryki — „Bar nad naszą stopką” i „Antykwariat Odry”.



# Zakończyła się XII Zimowa Spartakiada KGHM



Nareszcie meta...

Duszniki Zdrój, 21—23 lutego 1986.

Przez ostatni tydzień musiałem siedzieć na Polanicy do wieczora — ci z kombinatu wciąż ćwiczą i ćwiczą, z tras trzeba było ich wyganiać — mówił jeden z zarządzających ośrodkiem na Jamrozowej Polanicy.

W sobotni rano — pierwszy dzień spartakiady — szesnaście autokarów, kilka nysek i, nieliczne prywatne samochody zapelnily pobliski parking i prowadzącą doń drogę. Tłoczno i mroźno (—7 st. C) — a więc doskonałe warunki, by rozpocząć i przeprowadzić kolejną, XII Spartakiadę Zimową KGHM. Oficjalnemu otwarciu towarzyszyły nieodłączne atrybuty w postaci pocztu flagowego, rozpalenia spartakiadowego znieża i fanfar. Te ostatnie były niezupełnie udane, bo jedna z trabek zamarzała!

Do Dusznik zjechało ponad sześćset pracowników kombinatu — czterystu zawodników i dwieście osób towarzyszących, czyli „serwis”, odpowiedzialny za smarowanie nart oraz stwarzanie właściwej atmosfery przed, w trakcie i po zawodach. Podobno najweselsiej było przed spartakiadą: Kilka zakładów, wzorem lat ubiegłych, zdecydowało się zafundować swoim reprezentantom kilkudniowe obozy kondycyjne. Zawodnicy rozlokowani w wygodnych hotelach i pensjonatach Dusznik, Polanicy i Kudowy dniami ćwiczyli ferre sportowa, wieczorem dokonywali podboju danceingowych parkietów. Najwzruszającymi tancerzami zostali uznani przez znużone kuracjuski reprezentanci Zakładu Transportu, których Polanica będzie jeszcze długo wspominać. Kuracjuszkom wierzymy na słowo, bo „PM” do tańca nie proszono. Pozostałe reprezentacje starały się nie być gorzej, na tym tle dochodziło ponoc do ostrych starć z trenerami, którzy zabraniali opuszczania hotelowych pokoi wieczorową porą. Zawodnicy — jak to zwykle bywa — lepiej wiedzieli, czego im potrzeba dlatego najbardziej przy-

gotowanych zawodników wystawiła, jak co roku, „Rudna”. Pozostali uczestnicy mówili o nich: „asiory z Rudnej”, zerkając na obcisłe, elastyczne kombinезony i dobre narty. Reprezentanci z „Rudnej”, świadomi swoich sportowych możliwości, nie kryli swojego przekonania o dobrej formie i obowiązku wygrywania. Tak też było w biegach indywidualnych mężczyzn i kobiet. Natomiast w biegu sztafetowym mężczyzn „Rudna” wystawiła dwie reprezentacje — oficjalną, w nieco słabszym składzie, i nieoficjalną, stworzoną z „asiorów”. Nieoficjalna wygrała, natomiast oficjalna przegrała nieoczekiwanie ze sztafetą ZRM, ku radości wszystkich pozostałych.

Dzień później spotkaliśmy się wszyscy na stoku w Podgórzu, gdzie rozegrano slalom gigant. Ani przenikliwy ziąb, ani gęsty śnieg nie zniechęcili przed ustawieniem się na linii startu. Trasę przygotowano bardzo dobrze, zaś sędziowie skrupulatnie obliczali punktację każdego ze 183 zawodników, startujących w zjazdach. I znów słowa uznania dla organizatorów — nie żalowali dość drogiego sprzętu, by nagłośnić stok, zaś wszelkie dyskusje dotyczące wyników ucałował oficjalny wynik, po-

dany przez fotokomórkę. Ci, którzy zakończyli zjazd, w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie rywalizacji, mogli do woli korzystać ze specjalnie zarezerwowanego wyciągu, co zresztą było powodem kilku scysji z narciarzami, którzy przyjechali tu specjalnie na niedzielny wypoczynek.

Przy wspaniałym bigosie, przygotowanym przez szefa schroniska „Pod Muflonem”, dokonano bilansu dwóch sportowych dni w Dusznikach. Po stronie strat wpisano jedyną skreconą nogę reprezentantki ZT, która przeszarżowała przy jednej z bramek. Po stronie przeciwniej umieszczono wszelkie uwagi dotyczące organizacji i przeprowadzenia tej niezwykle sympatycznej imprezy.

— Nie tylko imponującej pod względem ilości zawodników, dodaje dyrektor OSiR w Dusznikach, Ryszard Bodziana, ale intrygującej wolał walki poszczególnych zawodników. Z roku na rok (a dyr. Bodziana, notabene były biathlonista, obserwuje czwarta spartakiadę) wzrasta temperatura sportowych zmagania. To nie tylko rekreacja, ale autentyczne pragnienie wykazania, która reprezentacja jest lepsza. Podkreślam ten fakt, bo on właśnie wyróżnia naszą, największą zresztą, spartakiadę spośród innych, organizowanych na naszym terenie.

— I ten sprzęt, dodaje z westchnieniem dyrektor, — Toż to przecież Europa. Te „Kastle”, „Nordiki” — z takim wyposażeniem można nie tylko pojeździć, ale i powalczyć!

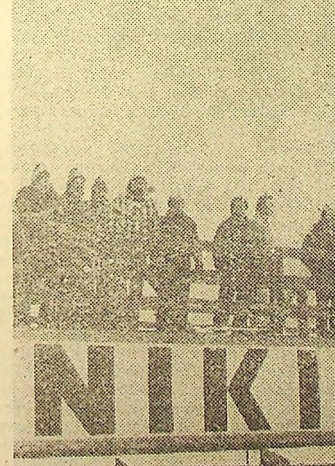
Kolejna spartakiada za rok. Do uczestnictwa w niej zachęcamy serdecznie. O zwiększeniu liczby zawodników raczej trudno mówić, bo wtedy zawody trwałyby po kilka godzin, ale realnie jest chyba większe i szersze rozpropagowanie sportu w zakładach pracy i wyłonienie reprezentacji najlepszych, najsprawniejszych.

rystycznego opiekuna zabarykadowali tapczanem w jego pokoju, sami zaś trenowali do rana.

Co tam plotki, wróćmy na trasy biegowe na Jamrozowej Polanicy, gdzie dziewiętnaście reprezentacji (16 zakładowych i 3 szkolne) smarowało blizzardy i polsporty przygotowując się do startu. Zafiferowani zawodnicy nie zauważyli nawet, że znieczacka na Polanicy pojawili się oficjalni goście — sześciu wojewodów (legnicki, wrocławski, walbrzyski, zielonogórski, leszczyński i jeleniogórski) obserwowało przygotowania do rozpoczęcia tej największej zakładowej spartakiady kraju. Obowiązki gospodarza domu dzielnie pełnił jedyny dyrektor naczelny (z ZNM), obecny na spartakiadzie, i do tego aktywnie w niej uczestniczący.

Punktualność, niezawodność i dobra organizacja — tak krótko można określić pracę organizatorów, którym powierzono przeprowadzenie zawodów w poszczególnych konkurencjach. Ze swoich obowiązków dusznicki OSiR wywiązał się rewelacyjnie, a sprawność z jaką sędziowie i obsługujący tory prowadzili całość, była imponująca. Na dodatek wszystko działało — i dobre nagłośnienie obiektu, i fotokomórka, i automatyczne mierniki czasów, i radiowa łączność między sędziami. Dobrze przygotowane trasy oznakowano barwnie — nie więc dziwnego, że i zawodnicy, i obserwujący goście zgodnie stwierdzili, że były to zawody na poziomie (mówię o stronie organizacyjnej) mistrzostw kraju. Zainteresowanych stroną sportową informuję, że wola walki była przegromna, zaś możliwości — różne. Kto nie opanował techniki kroku lżwowego, nie liczył się zupełnie. Dodatkowo sekundy zdobywał ten, kto pomyślał o odpowiednim, czytaj — jak najbardziej oplywowym — stroju. Niestety, wiele osób startowało w dżinsach i grubych swetrach, nie więc dziwnego, że po pierwszym kilometrze bezradnie rozkładano ręce. Nieliczną grupę doskonale

Na Jamrozowej Polanicy głośno dopingowano swoich zakładowych reprezentantów — koleżanki i kolegów.



Na Jamrozowej Polanicy głośno dopingowano swoich zakładowych reprezentantów — koleżanki i kolegów.

przygotowanych zawodników wystawiła, jak co roku, „Rudna”. Pozostali uczestnicy mówili o nich: „asiory z Rudnej”, zerkając na obcisłe, elastyczne kombinезony i dobre narty. Reprezentanci z „Rudnej”, świadomi swoich sportowych możliwości, nie kryli swojego przekonania o dobrej formie i obowiązku wygrywania. Tak też było w biegach indywidualnych mężczyzn i kobiet. Natomiast w biegu sztafetowym mężczyzn „Rudna” wystawiła dwie reprezentacje — oficjalną, w nieco słabszym składzie, i nieoficjalną, stworzoną z „asiorów”. Nieoficjalna wygrała, natomiast oficjalna przegrała nieoczekiwanie ze sztafetą ZRM, ku radości wszystkich pozostałych.

Dzień później spotkaliśmy się wszyscy na stoku w Podgórzu, gdzie rozegrano slalom gigant. Ani przenikliwy ziąb, ani gęsty śnieg nie zniechęcili przed ustawieniem się na linii startu. Trasę przygotowano bardzo dobrze, zaś sędziowie skrupulatnie obliczali punktację każdego ze 183 zawodników, startujących w zjazdach. I znów słowa uznania dla organizatorów — nie żalowali dość drogiego sprzętu, by nagłośnić stok, zaś wszelkie dyskusje dotyczące wyników ucałował oficjalny wynik, po-

# TAK

dany przez fotokomórkę. Ci, którzy zakończyli zjazd, w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie rywalizacji, mogli do woli korzystać ze specjalnie zarezerwowanego wyciągu, co zresztą było powodem kilku scysji z narciarzami, którzy przyjechali tu specjalnie na niedzielny wypoczynek.

Przy wspaniałym bigosie, przygotowanym przez szefa schroniska „Pod Muflonem”, dokonano bilansu dwóch sportowych dni w Dusznikach. Po stronie strat wpisano jedyną skreconą nogę reprezentantki ZT, która przeszarżowała przy jednej z bramek. Po stronie przeciwniej umieszczono wszelkie uwagi dotyczące organizacji i przeprowadzenia tej niezwykle sympatycznej imprezy.

— Nie tylko imponującej pod względem ilości zawodników, dodaje dyrektor OSiR w Dusznikach, Ryszard Bodziana, ale intrygującej wolał walki poszczególnych zawodników. Z roku na rok (a dyr. Bodziana, notabene były biathlonista, obserwuje czwarta spartakiadę) wzrasta temperatura sportowych zmagania. To nie tylko rekreacja, ale autentyczne pragnienie wykazania, która reprezentacja jest lepsza. Podkreślam ten fakt, bo on właśnie wyróżnia naszą, największą zresztą, spartakiadę spośród innych, organizowanych na naszym terenie.

— I ten sprzęt, dodaje z westchnieniem dyrektor, — Toż to przecież Europa. Te „Kastle”, „Nordiki” — z takim wyposażeniem można nie tylko pojeździć, ale i powalczyć!

Kolejna spartakiada za rok. Do uczestnictwa w niej zachęcamy serdecznie. O zwiększeniu liczby zawodników raczej trudno mówić, bo wtedy zawody trwałyby po kilka godzin, ale realnie jest chyba większe i szersze rozpropagowanie sportu w zakładach pracy i wyłonienie reprezentacji najlepszych, najsprawniejszych.



Lubin, 28 lutego 1986.

Był to mroźny wieczór ostatniego dnia lutego. Na stadionie lubińskiego OSiR-u, wokół sztucznego lodowiska zgromadzili się liczni entuzjaści łyżwiarstwa, by popingować uczestników ostatniej konkurencji XII Zimowej Spartakiady KGHM — jazdy szybkiej na lodzie.

Prawie już tradycyjnie kolumnę 56 zawodniczek i zawodników przyprowadził przed trybunę Mirosław Raudo — znany działacz i sportowiec. Złożył on meldunek dyr. nac. ZRM G. Kubackiemu o gotowości do startu. Znicz zapaliła jedna z reprezentantek ZG „Polkowice” — przedstawicielka 20 ekip, biorących udział w zawodach.

Imprezę zainaugurowały panie. Bieg na dystansie 250 m. Najlepsza spośród 28 zawodniczek okazała się Małgorzata Czulińska — przedstawicielka Zarządu KGHM, uzyskując bardzo dobry czas — 37,3 sek. Mimo początkowych perturbacji z rozpoczęciem zawodów — starterowi zaciął się pistolet z powodu zimna, i następnie musiał podawać komendę startu przez mikrofon — dalszy przebieg imprezy odbywał się już bez prze-

5. ZT Lubin — 42,5 pkt. 6. ZG „Polkowice” — 42 pkt. 7. ZG „Konrad” — 41 pkt. 8. HM „Głogów” — 38 pkt., 9. Zarząd KGHM — 36,5 pkt. 10. ZBGH Lubin — 35 pkt. 11. ZRG Lubin — 33 pkt. 12. ZNM Polkowice — 32 pkt. 13. ZG „Sieroszowice” — 30 pkt. 14. HM „Legnica” — 25 pkt. 15. ZBK Lubin — 21 pkt. 16. ZZ Polkowice — 18 pkt. 17. „Cuprum” Wrocław — 11 pkt. 18. ZUG „Lena” — 10 pkt. 19. GHS ZOZ Lubin — 7 pkt. 20. HM „Cedynia” — 5 pkt. 21. ZD Lubin — 3 pkt.

We wszystkich trzech konkurencjach — biegach, slalomie-gigancie oraz w jeździe szybkiej na lodzie — toczyła się zacięta rywalizacja o jak najlepsze miejsce, wyprzedzenie rywala z innego zakładu. Mimo dominacji reprezentantów „Rudnej” na dusznickich trasach (chwała dyrekcji za umożliwienie swoim reprezentantom przeprowadzenia treningów, kilka innych zakładów poszło również w ich ślady), zacięte pojedynki toczyły się o dalsze miejsca, o lokaty w drugiej i trzeciej 10. Szkoda, że tylko część chętnych (brak miejsc noclegowych) mogła uczestniczyć w tej przepięknej imprezie. Zdaniem wielu starych bywalców jeszcze nigdy nie było tak



A teraz czekamy na ogłoszenie końcowego komunikatu.



Na stoku w Podgórzu odbył się slalom gigant.



Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych uhonorowani zostali dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Zdjęcia: K. Kossowski

# TRZYMAĆ!

BOGUSŁAWA MACHOWSKA,  
MŚCISŁAW MACHNICKI

szkód. W biegu oldboyów domiował Mirosław Raudo, a wśród młodszych szkół przyzakładowych — Krzysztof Nowak (ZSG Lubin). Bardzo interesujący przebieg miała konkurencja panów na dystansie 500 m (bieg otwarty). O zwycięstwie Stanisława Szelażka nad Marianem Nowakiem i Dariuszem Kasprzykiem zadecydowały ułamki sekund. Pierwszy uzyskał czas 1:07,2, drugi — 37,3, a trzeci — 1:08,2. Równie interesująco przebiegał wyścig panów w kategorii wiekowej 30—40 lat. Lepsze rozłożenie sił, zwłaszcza na finiszu zapewniły sukces Eugeniuszowi Smolińskiemu — 1.03,7, który wyprzedził Czesława Piekarskiego (1.05,2) i Jerzego Stępnia (1.07,5).

Już wkrótce po zakończeniu ostatniego biegu zwycięzcom poszczególnych konkurencji wręczono dyplomy i nagrody. Szkoda jedynie, że silny mróz „zdziiesiątkował” kibiców, którzy z żalem opuścili lodowisko. Wydaje się, iż pomysł działaczy lubińskiego OSiR-u zorganizowania imprezy wieczorem zasługuje na uznanie i kontynuowanie. Nocna sceneria plus ładna dekoracja stadionu i dobre oświetlenie mają swój niezapomniany urok! Nikt jednak nie mógł przypuszczać przed kilkoma miesiącami, gdy układano plan imprezy, iż w końcówce tegorocznej zimy będą w Lubinie tak niskie temperatury.

XII Zimowa Spartakiada w klasyfikacji generalnej zakończyła się zwycięstwem ekipy ZG „Rudna” — 61,5 pkt. Sportowcy „Rudnej” okazali się najlepsi w biegach narciarskich oraz w konkurencji alpejskiej. Natomiast w jeździe szybkiej na lodzie uplasowali się na 5—6 miejscu. Na drugiej pozycji sklasyfikowana została reprezentacja ZRM — 56,5 pkt (biegi — 2 miejsce, slalom-gigant — 8—9 i pierwsze w jeździe szybkiej na lodzie). Na trzeciej pozycji uplasowali się przedstawiciele ZG „Lubin” — 54 pkt (4, 5, 2). Dalsze pozycje: 4. ZM Legmet — 44 pkt.

udanej zimowej spartakiady! Dopisała pogoda, zwłaszcza w Dusznikach, organizatorzy (na krajowym poziomie) oraz — co równie ważne — zapewniono dobre wyżywienie i kwatery. Dobrze także wywiązali się ze swojego zadania przedstawiciele lubińskiego OSiR. Drobnie mankamenty (brak herbaty na miejscu startu) zostały natychmiast usunięte, i zawody toczyły się według harmonogramu. Duszą imprezy był p. Robert Aschenbrenner — kierownik działu imprez.

Jeszcze dziś, choć upłynęło już kilkanaście dni, od zakończenia spartakiady, toczy się wśród poszczególnych ekip ożywiona dyskusja na temat przebiegu konkurencji i możliwości zajęcia lepszego miejsca.

A więc do zobaczenia na kolejnej, XIII Zimowej Spartakiadzie KGHM!



Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych uhonorowani zostali dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Zdjęcia: K. Kossowski



### (Dokończenie)

Mimo to zapukałem, chociaż wiedziałem, że spotkanie z moim bratem nigdy nie dobiegło końca. Przyniosło, darliśmy między sobą koty, jakby chodziło tutaj o kawalek międy.

Może dlatego, że obaj mieliśmy dwóch innych ojców. Jego żona, zawsze strojąca się na bóstwo, a w rezultacie koitun i kocmołuch, stała teraz w półotwartych drzwiach, jak żołnierz na warcie już rezerwista w rozpiętym szlafroku, szcując zgrabnymi nogami, może zgrabnymi, bo w pobliżu nie było porównania, jest spocyna jak górnik po wyjściu z przodka, pachnie łóżkiem i mydłem „Tukan”.

— Franuś — halasuje jak marująca się kotka — Franuś — wrzeszczy — brat przyjechał..

Wyglądają sąsiedzi, próbny alarm,

Wygląda i on jak zwykle bucowały z wypryskami na licach, teraz prezentuje najnowszy krój bielizny plażowej.

— No coś się tak napuszyl, jak król zwierząt, hulaj do środka, bo cię przewieje, tyle kilometrów to obłęd bez wody na pustyni, cipciś podrzuć kaptcie, nogi też chcą relaksu...

Nie wie jak powiedzieć, żebym ściągnął buty, no dobra, dobra.. Nic się nie zmieniło, portret i gitara wiszą na swoim miejscu, nawet jej figi w groszki to ostatniej menstruacji huśtają się na balkonie, śledzone przez sąsiada z boczeńca..

— No jak tam matka — czubaty talerz kanapek z paprykarzem szczecińskim i herbatą brązową od szczeroci suną po stole — trzymają się, nie chorują?

Na pewno będą liczyć, ile zjem kanapek, draństwo i ciekawość, gdyby mogli rozgrzebaliby mój kał, aby się dowiedzieć, co dzisiaj zjadłem.

— Może się wykąpiesz, dam ci świeżą koszulę, jak podróż, nie było ścisiku? Docieklivość, wiedziałem aż za dobrze, czego oczekują od mojej osoby.

— Ja do was nie przyjechałem z prezentami ani z prowiantem, szukam pracy, może byś braciśku pomógł — ziewnąłem — znasz tutaj ulice, kąty..

— No w porządku — talerz z paprykarzem raptownie powędrował do lodówki — co ty myślisz, że ja jestem dyrektorem..

— Jesteś moim bratem, chyba nie zapomniesz — było mi teraz wszystko jedno, czy znów skoczmy do siebie, czy przypomni mi, że jestem znajdującym w koszyku przez gajowego — ostatecznie, jeżeli czujesz się pofatygowany, to miast pracy o którąś tak się dobijam, odstąpić mi kawalek kąta, nie chcę nic na ładne oczy...

— Słuchaj szwagier, nam samym ciasno, dwa małe pokójki — zagarnęła szklanekę z herbatą ze stołu — ani spania, ani swobody...

— Widzisz sam — zgodził się z żoną — inaczej w mieście, inaczej na wsi...

— Przestań sepienić — wkładałem ciężkie buty — zastanawiam się teraz, kto jest kim, czy ty jesteś moim bratem, czy ja tobą,

Milczał, czując za plecami oddech żony, ja natomiast nie wiedziałem dokąd iść, chociaż znałem wszystkie kierunki świata.

— Psu kość, włóczędze wszy — ocenilem krótko — jeżeli można

na kogoś liczyć, to tylko i wyłącznie na siebie.

Nic nie przychodzi lekko, jeśli zbytka tępa, lustro stłuczone, woda zimna, Po to człowiek jest istotą rozumną (jeżeli w ogóle jest) aby sobie rozmieścić życie od czasu do czasu na drobne, kasowate większe formaty i żyć na cały gwizdek nawet z niewypałem pod poduszką.

Swój dom, nie piękniejszego i prowincjonalnego, ciepłe bambosze, ciepła kolacja, dobre i złe humory żony...

Hotel też dom, chociaż twarde jak więzienna pryca, słowami bez owijania w delikatną bibułkę manier wyniesionych z dobrego domu, z długim korytarzem przypominającym skład pociągu międzynarodowego, tutaj prawie w każdym przedziale jest „Wars” i portierka wiedząca wszystko z dokładnością szwajcarskiego zegarka, podsłuchująca podejrzaną szepety w pokojach zawalonych pleśnią, wiecznie niezadowolona z życia.

— Ty wiesz ziomek co ci teraz powiem, tylko cicho sza — ma minę jakby obrabował spółdziel-

zyb hakowy, przydzielili mi miejsce po chłopaku dwudziestoparoletnim, nie doczekał po prostu końca szczyty..

— Gadanie przez sen — odstawił butelkę i ulamał kawalek zwyczajnej — chorego człowieka.

— Wystarczy tylko to zrozumieć — próbowałem bronić swoich racji — ten strach przed każdą szczytą, że nawet to światło jest złudne..

— Jakie światło, jaka złuda, co ty pieprzysz, zjeżdż na ziemię — opychał się kielbasą — patrz z czego jesz chleb, wiedziałeś dobrze, że kopalnia to nie hala produkcyjna, więc po coś pchał się w ten czarci kocioł?

— Dla życia — odparłem, a on zastyl jak pomnik — skoro mogę być górnikiem, nie muszę być rzeźnikiem.

Ilekróć wychodził na swoją zmianę, po cichu gdzieś w głębi wzdychało się pytanie, czy on wróci, a ja nie mam nawet jego adresu.

— Gdyby mi się kiedyś noga omskła — drażniłem licha — to

# Zdatny do pracy pod ziemią

RYSZARD GRUCHAWKA

czy bank — hajtam się, mam taką zdrową dupę, że tylko rznąć jak kaczka..

— A kopalnia — rzucam pół kilograma zwyczajnej na stół obelczony obrusem przepalonym dwudziestokrotnie papierosem — zwalniasz się, bo chyba wiesz jak to jest z górnikami, zaniedba młodą żonę i po zawodach fair play..

— Co dzisiaj kobieta nie robi dla pieniędzy — mówi prawie szeptem — zresztą z kopalnią nie wezmę rozvodu, lubię pracować po ciemnicy, to podniecające i dyskretnie, jeszcze ci płacą..

— Ty to zawsze się nagadasz, aż cię ręce bolą — pukam się palcem w czoło — gdzie ty pracujesz, że promieniowanie pakuje się na rozum.

— W przodku — szczerzy zęby — za dwadzieścia miesięcznie, plus dodatki i inne duperele, to wystarczy, żeby nie paść z głodu, oczywiście na luzie.

— Przestań dupczyć chociaż przy mnie — uspokajam sam siebie zapaleniem papierosa — spojrz na swoje galeje na stojąco, możeś sznurować buty i drapać się po kostkach, a takiś piękniś i rydz,

Spocony z butelką piwa spacerował teraz w pokoju jak na deputaku przed spotkaniem z dziewczyną.

— Górnik to król robotników, chociaż — na krótką chwilkę usiadł i oklapł jak uderzony przez uszy królik — również w kopalni bardziej ceni się sprzęt, aniżeli ludzi,

— Wiesz — wyrzuciłem przez wpół otwarte okno dymiącego papierosa — jak przyszedłem na

zostawiam ci w testamencie swoje długie..

— Ja tobie — na moment zawahał się — puste butelki, do tego dorzucam babę z wyrąbanym przodkiem.

— To spiesz się z tym ożenkiem, jak chcesz jeszcze póki co sobie użyć.

Wracał z rozwianą czupryną jak kogut, szczęśliwy, że dobiegł do swojego kurnika.

— Jak zleciała szczyta? — witałem przybyszą z innej planety — ruszże ręką i nogą czy aby całe,

Zastanawiał się, nad wydanymi godzinami życia, jakby miał bezwartościowy przestój,

— Dwa bory złamane, jeden zakleszczony, kumplowi przycisło girę — relacjonował na stojąco jak na egzaminie — lecz najważniejsze, że przodek strzelony, większe metry, życiodajniejsza premia.

Dzwonił szklankami, kroił grube pajdy chleba, nakładając tłusty boczek. — Wyobraź sobie, miała zjechać na dół komisja górnicza — usiadł za stołem — wiadomo, zjechali, ale przedtem powstała panika, bo to wentylacja, że pożał się Boże, parciałki dziurawe jak tarca po ostrym strzelaniu, więc co, wymienić, wiadomo, że kto jak nie kierownik dostałby po dupie..

— A tak narzekałeś na kopalnię — przerwałem mu nagłe.

— Jeszcze tego cyrku nie koniec, bo widzisz, kiedy tamci z tej komisji czy jak im tam, wwiechali z dołu, wszystko wróciło na swoje miejsce..

— Po prostu — odparłem znów wchodząc mu w słowo — tamto,

co wisiało, było dotarte, natomiast nowe nie sprawdzone.

— To nie tak, jak myślisz — kończył obiad — to jest granie w ch... z porządnym robotnikiem, czy zaczyna wreszcie nas szanować.

— Fajara też instrument — rzucam jak wyzwanie — snopy wiążąc, bo na deszcz idzie.

Przychodzi i na mnie czas, niestety. — Do nory murzyńce — najwyraźniej bawi go moje wyjście — tyraj według praw i zasług, a garb ci sam urosnie..

— Jutro pośmiejemy się obaj — otwieram drzwi — i nie zapomnij! — Czego — otwiera szeroko usta,

— Oddychać, bo zdechniesz.

Na dworze jest ciepło, dalekie światła miasta błyszczą jak brylanty.

Schodzą się ci na nockę,

— Jak się już odkuję, ale nie z państwowych miedzaków, bo tutaj trzeba być złodziejem i kanciarzem — dolatuje z boku jakaś ściana nowoczesnego budownictwa — to rzucę to wszystko o beton i umknę w Bieszczady, tam jest powietrze, a jakie ugory..

— Marzenia kosztują, czasem zamieniają się we wrzody na żółdku — odzywa się drugi głos — lepiej tyraj w kopalni, niż wzdychać do księżycy.

— Stary założył badylarstwo, śmierdzi szmalcem na milę — wyjaśnia tamten — zawsze coś odpali.

— Polegaj na staruszkach — chichocze — to wylądujesz z zamkniętym spadochronem.

Gdy zdecydowałem się na pracę w górnictwie, najwięcej uciechy miał mój szwagier, uzasadniając swój długi śmiech tym, że ze mnie taki rębacz, jak z koziej pipki trąba.

— Zmień zawód, albo nazwisko — ślinił się jakby kreślił piłkarskie zakłady ligi angielskiej — bo jedno do ciebie nie pasuje, a drugie jest śmieszne

— Jeszcze się u mnie zadłużysz — walnąłem się w pierś.

— Smutny jesteś — odpari.

Tak, naprawdę..

Nigdy w życiu, chociaż mam za sobą karygodny stos zdartych butów, nie miałem urodzinowego tortu ze świeczkami, nie mówiąc o telewizyjnym koncercie życzeń.

Nie zazdroścę ludziom szczęścia, niech tam sobie żyją i rozmnażają się, Kupilem raz chleb, zadowolony, że udało się bez kolejki i jeszcze ciepły, a że w środku znalazłem sznurek, to już osobna sprawa..

— Ja nie mam szczególnych powodów do niezadowolenia — jest stary i zmęczony jak po długiej podróży na stojąco — mieszanie spółdzielcze dostałem, dzieciakom dałem należyte wychowanie, medal dostałem..

Zuje kanapkę przełożoną salcesonem i myśli jak się załapać na na dyżur w niedzielę,

— I to jest całe pańskie szczęście — jestem natarczywy — nie rozumiem. — Masz co włożyć do garnka i odziać tylek, możesz być dumny, że własnymi rękami bez porad ojca i matki też potrafisz żyć,

— Dla mnie to za mało, oprócz żarcia i ciuchów jest jeszcze koncert Chopina.

Patrzy na mnie i zaczyna się usmiechać z niedokończoną kanapką w ręku.



# Bronisław Chyła

Zadnej śmierci nie da się do końca wytłumaczyć. Śmierć, być może istnieje tylko po to, żeby przypominać pysznym i próżnym, że na wszystko przychodzi czas, ale i to nie jest takie pewne. Powiedzieć, że śmierć przyjaciela, czy znajomego była zaskoczeniem, to powiedzieć tylko tyle, że informacja o śmierci postawiła człowieka wobec niemości, bezsily, bezradności. Wtedy tylko można milczeć. Milczałem i ja, gdy dotarła do mnie smutna i ciężka wiadomość, że Bronisław Chyła nie żyje. Jakże to?! — chciało się wołać. On Ten wiecznie żywy i dynamiczny Artysta. Człowiek nie żyje? Tak, chciało się wołać, ale bez sensu. Najpierw telefon, że nie żyje, potem klepsydra, potem gazeta. Ale nawet teraz, gdy to piszę, nie opuszczają mnie wątpliwości, czy docieram do prawdy. Pana Profesora Chyłę znalazłem z ćwierć wieku. Jego zdyscyplinowana powaga i głęboko ukryte poczucie humoru sprawiło tylko satysfakcję z przebywania w Jego towarzystwie. Znakiem gwędziarza i świetny znawca sztuk pla-

stycznych, a może nade wszystko twórca, malarz, niebawale radosny i świetlisty w swoich obrazach, sprawiał wrażenie, że przy pomocy pędzla można zaczarować cały świat. I czarował! Rzadko się spotyka tak wiernych swoim przekonaniom twórców. Artyści często skaczą po stylach i epokach, a Bronisław Chyła, nasz Profesor, z dawno obranej drogi niemal nie schodził. Ktoś, kto znał jego barwy, pełne wręcz agresji kolorystycznej widoki, ze zdumienia nie mógł wyjść, skąd On czerpie tyle wiary w samą sztukę i tyle wiary w życie.

A On, Profesor, po swojemu uśmiechał się, nachylał się do ucha szepcząc jakiś smakowity kasek, właśnie z ŻYCIA.

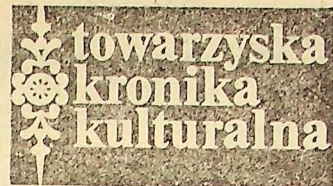
Nie sposób zliczyć Jego prac, i chyba nie trzeba ich liczyć, i na pewno się nie da, bowiem rozrzucone są po całym świecie. Profesor tworzył w zasadzie tutaj, w Legnicy, na okolicznych plenerach, ale Jego obrazy wieszali smakosze PIĘKNA i PRAWDY w SZTUCE w wielu miastach, osiedlach i wsiach. Był Magiem Legnicy. Za-

klinal brzydotę i szarość życia w słońce i kolor. Pamiętam jak dziś, gdy mi opowiadał o trzech kolorach, które muszą się spotykać w tym samym portrecie. Był Bronisław Chyła dla Legnicy nie tylko barwną Postacią. Artystą nietuzinkowym, wysmakowanym i mądrym, ale był CZŁOWIEKIEM SZANOWANYM I LUBIANYM, mimo — jak my wszyscy — swoich niedoskonałości. Był chodzącą encyklopedią życia kulturalnego regionu. Patrzył przymrużonymi oczami na zmieniające się mody w sztuce i malował po swojemu.

Szczęśliwi są ci, którzy mogą patrzeć teraz na Jego obrazy w domu zawieszony, i mogą sobie nadal gawędzić z Profesorem. Bo z Człowiekiem rozmawia się najdyskretniej poprzez Sztukę, poprzez Jego najbardziej osobisty język.

Nie spotkamy już na ulicach Legnicy siwego, dostojnego, starszego Pana, który będzie nam mówił o bajkowym świecie Form. Ale wiemy, że Profesor Chyła jak PULS nieustannie ożywia nasz region swoją Sztuką. Nie widzimy jego nieco urwisowego uśmiechu, ale uśmiecha się do nas jego pejzaż malarski. Pamiętajmy więc, że sztuka obrazów profesora Chyły pozwalała nam wierzyć w Jego obecność wśród nas.

(sts)



Wyrażać zachwyt sztuką — o to nasze marzenie. Niestety, nie zawsze się to nam udaje. Ostatnio podpatrzyliśmy obrazy plastyków legnickich, zgromadzone w „Czarnej Sali” („Czarnej Galerii?”). Nie znaleźliśmy w sobie zbyt wiele sił, żeby się nimi nasyć. Nie wydały się nam nadzwyczaj atrakcyjne, poza Mirabell Oliwą oraz jeszcze trzema obrazami. Zabrakło jednego, dwóch płócien, żeby ekscytację uznać za ważną. Ale było blisko, blisko! Może za rok dojrzeje jakaś śmielsza idea artystyczna i może jakiś talent strzeli w górę. Będziemy czekać i obserwować po drodze wszelkie ciekawsze przejawy artystycznej wztół.

W Kaliszu odbył się niedawno VII OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD UCZNIOWSKICH KAMERALNYCH ZESPÓŁÓW MUZYKI DAWNEJ. Ładnie to brzmi: niedawno — dawniej! Przeszło kłania się współczesności i odwrotnie! Ale dlaczego o tym piszemy? A dlatego, że znalazł się na tym przeglądzie zespół, który skromnie pracuje w naszym regionie. Mamy na myśli Zespół Fleatów Prostyń pod dyr. Wiesława Malca z LUBINA. Jest to zespół uczniowski ze Szkoły Podstawowej nr 5. Mało tego, zespół zdobył nagrodę Towarzystwa Miłośników Kalisza. A więc młodzi artyści pobili Kalisz. To się nazywa sukces! Gratulujemy i wierzymy w dobrą gwiazdę flecistów. Oby tak dalej! Kierownika zespołu prosimy o kontakt z działem kultury naszego pisma.

Tutaj powinniśmy rzucić mały kwiatusek (nie kamyceczek), do ogorodka pani wizerator, **ANNY SZNERCH**. To pod jej skrzydłami rozkwita w szkołach naszego województwa artystyczna latorośl. A niemało tej latorośli! I dość bujna artystycznie. Sami mieliśmy okazję towarzyszyć działaniu, które mocno nas podniosło na duchu. Otóż już po raz któryś pani wizerator przeprowadzała konkurs na najlepszy wiersz lub najciekawszy kawał prozy, konstruowanej przez uczniów szkół ponadpodstawowych. W kawieence **I Liceum Ogólnokształcącego** w Legnicy zgromadziło się ponad 40 uczniów z wielu miejscowości. Niektórych widzieliśmy już wcześniej i znamy ich z naszych lamów jako debiutantów, i to obiecujących debiutantów, inni dopiero wkraczają na tę drogę. Dobrze więc, że w kuratorium dba się o nowe talenty, czuwa się nad nimi i w sposób nieszałonowy traktuje się ich wysiłki twórcze. Oby ta idea owocowała i w innych regionach. Nie byliśmy natomiast zachwyceni przestrogami znanego nam Stanisława Srekwskiego, który przestrzegał młodzież przed trudną ścieżką, jaką ją czeka. Na razie trzeba zagrzewać do boju, a potem wskazywać mielizny i czające się niespodzianki. Za surowy pan, panie Stanisławie! Choć, bo ja wiem?!

A oto lista nagrodzonych laureatów przeglądu poetyckiego szkół ponadpodstawowych. Nagrody pierwsze, równorzędne otrzymali: Marian Zygmunt i Agata Pacyńska. Nagroda druga przypadła Beacie Songin, która u nas czeka na swój debiut. Niedługo ukażą się jej wiersze. Trzecie miejsce zajęła Iwona Działoszynska. Poza tym wyróżniono: Waldemara Flądrowa, Roberta Pawłowskiego, Alberta Jonio, Grzegorza Gołębiowskiego, Iwonę Tokarż, Bożenę Greń, Katarzynę Małę i Michała Kowala. Gratulacje.

KORNIK

# Człowiek odpowiedzialny

Aby lepiej zrozumieć aktualne życie społeczno-polityczne, trzeba koniecznie sięgnąć do książki Kazimierza Kąkła pt. „Kardynał Stefan Wyszyński jakim go znam”. Wtedy dopiero można sobie lepiej uzmysłowić, jak trudno jest rzadzić Polakami. Opinię tę podzielają i państwo i Kościół.

Niedługo (28 maja 1986 roku) upłynie pięć lat od śmierci Kardynała Wyszyńskiego. Z upływem lat coraz wyraźniejsza staje się aureola nad tą nierozciągalną osobowością. Powszechnie — pisze profesor Kąkol — akceptują bowiem Kardynała i ci, którzy — co jest oczywiste i zrozumiałe — sa katolikami, i ci, którzy stoją na gruncie marksistowskiej filozofii.

Kazimierz Kąkol był w latach 1974 — 1980 kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań w randze ministra-członka Rady Państwa, a więc współtworzył politykę wyznaniową, wielokrotnie kontaktował się z Prymasem; znał go doskonale zatem od strony oficjalnej i można rzec osobistej. Z wielką estymą napisał teraz rzecz o Kardynale Obywatelu, człowieku walki, odpowiedzialności i rozważli. Nieprzypadkowo dobrze są te trzy słowa. Za każdym z nich kryją się niebagatelne fakty w trudnym życiorysie Prymasa. Kąkol wyraźnie pisze, że o wielkości Kardynała świadczyła umiejętność oderwania się od osobistych doznań kryzysu w imię dobra ogólnego. Cecha ta była wzorem.

Praca Kąkła obok wielu dokumentów, a właściwie ich najistotniejszych fragmentów, zawiera sporo kapitalnych obserwacji wzbogacających walnie portret Kardynała. Prymas przede wszystkim przykładał wagę do publicznego prezentowania cnót obywatelskich, obywatelskiej lojalności. Z tego na przykład powodu unikał podróży zagranicznych, niechętnie udzielał wywiadów dziennikarzom zagranicznym. Wiedział bowiem doskonale, że jest to przedmiotem manipulacji politycznych.

Kardynał Wyszyński był szalenie dowcipny przy całym swym naturalnym dostojeniu. Kiedyś rozmawiając na temat cech charakteru narodu polskiego ubolewał nad niedostatkami dyscypliny, niedostatkami poszanowania władzy, szerzącym się coraz bardziej, alkoholizmem. W pewnym momencie rzucił gorzki żart: „Trzeba będzie zmieniać elementarowe zwroty: Ala ma lalę. Ala ma kota — na Ala ma kaczka...”

W zakończeniu swoich uwag Kąkol pisze: „Wyniosła postać Kardynała wprowadzała niejako w błąd, kazala oczekiwać rozmówcy nieprzystępnego, mało komunikatywnego, niezbyt skłonnego do słuchania racji drugiego, do wychodzenia im naprzeciw... Rzezywistość była odmienna zgoła... Pryncypialność szła w parze z komunikatywnością, przychylnością i życzliwością, gotowością brania pod uwagę intencji także wtedy, gdy

kwestionowane było sformułowanie — to dominujące cechy prowadzenia dialogu. Ilustrował swe wywody przykładami, nie stronił od anegdoty i żartu, potrafił, także w publicznych wystąpieniach, czynić z samego siebie przedmiot sytuacyjnego dowcipu...”

Obywatel Kardynał umiał wprowadzić na konstruktywne tory trudny i skomplikowany proces normalizacji i porozumienia państwa z Kościołem. Chociaż — jak słusznie i trafnie podkreśla Kąkol — lojalność obywatelska Wyszyńskiego daleka była od uległości w stosunku do praktyki funkcjonowania władzy i jej nosicieli. Kardynał umiał konsekwentnie żądać, aby Polacy w swojej Ojczyźnie, w swojej rodzinie, mieli prawo i obowiązek mówić do siebie otwarcie i szczerze, bo tylko my rozumiemy nasze potrzeby, bo tkwimy w naszej rzeczywistości.

Kąkol przytacza fragment listu pasterskiego Prymasa Polski na Wielki Post 1977 roku: „Większość naszych niepowodzeń gospodarczych pochodzi stąd, że za przykładem innych narodów radzi byśmy wygodnie żyć i nic nie robić”. Kto prędko zapomniał te słowa, uczynił bardzo źle! Dzięki takiej postawie „Kościół zdawał i zdaje nieustannie egzamin ze swego patriotycznego zaangażowania. Czy wynik tego egzaminu historia uzna za pozytywny, trudno przesądzić” (str. 113). Ważne, że historia już dziś wysoko oceniła Kardynała.

Kazimierz Kąkol „Kardynał Stefan Wyszyński jakim go znam” — Instytut Wydawniczy Zwiazków Zawodowych, W-wa 1985 str. 146 plus fotografie, cena 250 zł. (KK)

**Poezja**

JOERG KOWALSKI  
TAJEMNICA SŁUŻBOWA dla Martyny

1. nadal jeszcze przepowiadamy uparcie: przyszłość będzie podobna do naszych planów.

a tymczasem nasi nauczyciele twierdzą (z wyraźną ulgą), że nigdy nie przestawali w nas wierzyć.

2. podczas niektórych wieczorów rozwiązuje nam języki wino.

jednak nad ranem stwierdzamy po wytrzeźwieniu, że słowa zasychają w gardle tak samo jak wczoraj.

3. niektórzy nocą w lesie

zaczynają śpiewać.

inni piszą wiersze nawet w dzień.

4. kiedyś ktoś sie sam wyciągnął z błota.

tylko lysi nazywają go kłamcą.

(H. Witold Małesa-Boniecki)



# Eksperyment po polsku

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Rok 1986 w handlu zaczął się od eksperymentów. Najpierw wprowadzono w trzech województwach wolny rynek mięsa (niektórzy określają go pół-wolny). Przy wielu oczywistych już dziś mankamentach tej sprzedaży (zwłaszcza jeden jest szczególnie krytykowany nie tylko w środkach masowego przekazu — konieczność sprzedaży mięsa przez jego producentów czyli rolników), już teraz mówi się, że eksperyment będzie rozszerzony na pozostałe województwa. Być może w ślad za tym pójdzie też likwidacja dotychczas ujawnionych braków handlu mięsem na bazarach. Miałoby to kapitalny wpływ na rozwiązanie jednego z naszych wielkich problemów jakim jest mięso.

Drugi eksperyment w handlu polega na wprowadzeniu sprzedaży ratalnej. Nie jest to forma nowa i nieznaną na naszym rynku. Jeszcze kilkanaście lat temu większość zakupów dóbr trwałego użytku odbywała się w ten sposób. Korzyści odnosili wszyscy — bank udzielający kredytu, sklep, który miał mniejsze problemy ze sprzedażą towarów i klienci, którzy łatwiej mogli nabyć owe towary.

Używanie nazwy eksperyment w odniesieniu do sprzedaży ratalnej jest w pełni uzasadnione. Kilkanaście lat temu rynek był w miarę normalny a sprzedaż ratalna pobudzała ruch w interesie — eksperymentu nie było. Dzisiaj nad rynkiem wisi sławny, ogromny i niekontrolowany przez nikogo nawis inflacyjny. Popyt znacznie przewyższa podaż. Towary trwałego użytku znikają z półek (choć dziś nieporównanie wolniej niż jeszcze trzy czy cztery lata temu). Jednocześnie pojawiła się grupa towarów określanych mianem luksusowych. Ich główną cechą jest cena przysparzająca o zawrót głowy przeciętnego ciułacza nawisu inflacyjnego. Nic dziwnego, że zalegają one na półkach sklepowych i w magazynach. W tej sytuacji wprowadzenie od lutego 1986 roku, sprzedaży ratalnej obejmującej przede wszystkim owe luksusy było posunięciem całkowicie uzasadnionym. Tyle tylko, że znowu zastosowano eksperyment, czyli — mówiąc ogólnie — formę daleką od doskonałości.

☆

**Maria Wawrzków**, kierowniczka sklepu futrzarskiego w Legnicy przy ulicy Wrocławskiej, twierdzi, że „gdyby kupujących na raty było więcej, to może łatwiej byliby wykonać plan”. Dotychczas sprzedała 3 futra i 1 kurtkę z nutrii, w sumie za 400 tys. złotych, co stanowi ledwie 6 procent utargu za miesiąc luty. Do tej pory nikt jeszcze nie kupował na raty wyrobów ze skóry licowej. Może jednak ludzie czekają wciąż jeszcze, a może po prostu — zbyt dużo formalności i kłopotów związanych z załatwianiem kredytu w banku? Takie skargi zdarza się słyszeć pani Wawrzków od klientów, którzy przychodzą do jej sklepu.

**Helena Chojnacka**, kierowniczka sklepu Unitra-Serwis, przy ulicy Złotoryjskiej w Legnicy, nie ma żadnych problemów ze sprzedażą ratalną. Mówi, że ta forma sprzedaży nie jest dla niej uciążliwa, ponieważ „dotychczas nikt z niej nie korzystał”. W sklepie Unitra-Serwis można kupić na raty radioodtwarzacz samochodowy (Skaut-2) oraz trzy typy odtwarzaczy samochodowych (w cenie od 3.950 do 8.200 złotych). Sprzedaż ich obwarowana jest koniecznością dokonania innego zakupu na raty, co nie dziwi zważywszy, na dolną granicę kredytu ratalnego wynoszącą 40 tysięcy złotych. Chętnych jednak też brak. Jeśli ludzie pytają się o sprzedaż ratalną, to najczęściej mają na myśli telewizory kolorowe. Te jednak — choć znajdują się na liście artykułów luksusowych — zostały wyeliminowane ze sprzedaży ratalnej, ponieważ... nie ma ich w sklepach. Pani Chojnacka częściej przyjmuje reklamacje niż dostawy telewizorów kolorowych. Widać kiepski to luksus.

**Ewa Jucewicz**, kierowniczka sklepu WPHW nr 30, przy ulicy Zamkowej w Legnicy, oferuje w sprzedaży ratalnej dywany wykonane ze 100-procentowej wełny oraz kryształ. I tu nie ma problemów ze sprzedażą ratalną. — Jak do tej pory nie sprzedaliśmy

żadnego dywanu, bo najpierw nie było takich, jakie można sprzedawać na raty, a później klienci nie dopisali — mówi pani Jucewicz.

Na półkach stoją różne kryształki — dzbany, puchary, popielniczki. Cena żadnego z nich nie osiąga pułapu nawet 10 tys. złotych, a na raty można kupować kryształki kosztujące więcej niż 20 tys. złotych.

— Może w innych miastach są tak drogie kryształki w sprzedaży, ale do nas nie przychodzi — martwi się kierowniczka sklepu.

Klienci często pytają ją kiedy będzie można kupować na raty tańsze dywany. Niestety, nikt tego nie wie. Pani Jucewicz uważa, że „nie byłoby tak źle ze sprzedażą ratalną, gdyby był nieco szerszy asortyment towarów. Nie każdego stać na drogie dywany, choćby i na raty”.

**Jerzy Golebiowski**, kierownik sklepu WPHW nr 10, przy ulicy Orbitalnej w Legnicy (sklep meblowy „na górkach”), ma do sprzedania na raty meble i dywany. Oprócz 9 modeli można tu kupić wszystkie inne meble tapicerowane na raty (trudno powiedzieć czy tych innych jest więcej niż 9, bo to zależy od dnia). Każdy ze wspomnianych dziewięciu modeli jest droższy od tych, które są udostępnione do sprzedaży ratalnej. Poza tym w tej formie można kupić trzy modele segmentów i wszystkie meble w okleinie sztucznej, których cena przekracza 70 tys. złotych.

Po raz pierwszy spotykam się tu z brakiem konsekwencji. Drogi (320 tys. złotych) importowany komplet mebli pokojowych — niewątpliwie luksus i niewątpliwie trudny w sprzedaży — nie jest na liście towarów dostępnych w sprzedaży ratalnej. Ten brak konsekwencji daje się wytłumaczyć górną granicą kredytu bankowego, który nie może przekraczać 6 razy miesięcznych zapobiegawczych kredytobiorcy. Ci, którzy zarabiają po 55 tys. złotych miesięcznie (a tacy właśnie mogliby nabyć komplet „Sheraton” na raty), pewnie wcale nie potrzebują korzystać z tej eksperymentalnej formy sprzedaży. Pozostaje jednak trudna do wytłumaczenia kwestia owych polskich mebli ta-

picerowanych należących do 9 modeli wyłączonych ze sprzedaży ratalnej. Są przecież droższe od pozostałych mebli tapicerowanych, ale nie są aż tak drogie, jak „Sheraton”.

Dotychczas sprzedano na raty dwa segmenty i jeden komplet wyposzyczeń w sumie za około 300 tys. złotych co stanowi niecałe 2 proc. miesięcznego utargu pochodzącego ze sprzedaży mebli (sklep prowadzi również sprzedaż wielu innych artykułów).

Dywanów — podobnie jak w sklepie pani Jucewicz — i tutaj nie sprzedano w ogóle (choć ich nie brakuje). Kierownik Golebiowski mówi, że „na razie sprzedaż ratalna nie ma żadnego wpływu na nasze obroty. Gdyby zostały włączone do niej meble z importu, może byłoby inaczej”.

Sprzedaż ratalna objęta jest też częścią towarów, które można kupić w sklepie „Cepelli” w Legnicy. Niestety, do tej pory (koniec lutego), nie ma dokładnej listy towarów, stąd też i nie nie zostało tu sprzedane na raty.

Tyle reporterskiej wędrowki po legnickich sklepach prowadzących sprzedaż na raty. W Legnicy wydano dotychczas zaledwie 20 pozycji czeków bankowych umożliwiających dokonywanie zakupów na raty. Forma ta byłaby niewątpliwie atrakcyjna i dla klientów i dla handlowców, gdyby... I tu znowu można wyliczyć spora liczbę mankamentów eksperymentu: wysokość wkładu gotówki klienta (40 tys. złotych), wysoki oprocentowanie, dużo formalności w banku (mnóstwo zaświadczeń z tyśiącem pieczętek) — oto przeszkody, jakie napotykają klienci już na pierwszym etapie zakupów. Na drugim etapie (w sklepie), też nie brakuje problemów — zbyt wąski asortyment towarów (dlaczego nie rozszerzyć go na wszystkie dobra trwałe, które nie są deficytowe?), niedociągnięcia organizacyjne — przykład „Cepelli” jest ich ilustracją.

Skutki nie trudno dostrzec: sprzedaż ratalna nie cieszy się wzięciem u klientów, również handlowcy nie dostrzegają korzyści z niej płynących. Ale czy to znaczy, że należy skończyć nieudany eksperyment? Nie, nie, nie — krzyknęliby pewnie i klienci, i handlowcy, gdyby ich o to zapytała. Są przecież inne rozwiązania — podobnie jak w eksperymencie ze sprzedażą mięsa — należałoby wyjść poza eksperyment. Handlowcy się tego nie boją, a klienci — czekają na to.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

**zakmat**  
ZAKŁAD ZAOPATRZENIA

w Polkowicach, woj. legnickie

Z A T R U D N I

na korzystnych warunkach, pracowników w zawodach:

- SPECJALISTĘ ds. informatyki; wymagane wykształcenie wyższe lub pomaturalne studium programowania EMC, znajomość języka „COBOL”;
- MAGAZYNIERA; mężczyźni z wykształceniem podstawowym, zawodowym;

- HYDRAULIKA; wymagane uprawnienia spawalnicze;
- ELEKTROMONTERA; wymagane uprawnienia SEP;
- ŚLUSARZA-SPAWACZA; wymagane uprawnienia spawalnicze;
- MALARZA;
- KONSERWATORA sprzętu elektronicznego;
- INSPEKTORA ds. gospodarki materiałowej i indeksacji.

Warunki pracy i płacy według Układu Zbiorowego Pracy dla Górnictwa Rud, dającego m. in. prawo do specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnika.

Mężczyźni ubiegający się o zatrudnienie powinni mieć uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Kandydatom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych w siedzibie Zakładu Zaopatrzenia „Zakmat” w Polkowicach, tel. 45-18-41, wewn. 69.



W sobotę o godz. 15.30 z Legią

# Nareszcie wyszli z „dołka”!

(Dokończenie ze str. 1)

Jak oświadczył po meczu trener G. Szerszenowicz jedenastka Zagłębia wygrała zasłużenie, szybkością potrafiła się zaadaptować do trudnych warunków — grząskie boisko i ciężka, śliska piłka.

W najbliższą sobotę o godz. 15.30 znów gościć będący krajową czołówkę — warszawską Legię. W pierwszym spotkaniu w stolicy przegraliśmy 0:3, będąc cieniem doskonale usposobionych piłkarzy Legii. Obecnie sytuacja jest już inna. Zagłębie zapłaciło frycowe i coraz lepiej radzi sobie z przeciwnikami. Wydaje się, iż widowski powinien być bardzo interesujące i stać na dobrym poziomie, a o końcowym wyniku zdecydować będzie lepsza skuteczność napastników obu rywali.

Sprawozdanie z meczu w Szczecinie ze względów technicznych zamieścimy w następnym numerze.

M. MACHNICKI

P.S. Wraz z rozpoczęciem rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy znów pojawiły się insynuacje w prasie centralnej na temat lubińskiego Zagłębia. Po „głębokiej analizie” sprawozdawcy „Przeglądu Sportowego” relacjonującego przebieg meczu Lecha z Zagłębiem, ukazał się w następnym poniedziałek (10 bm.), w centralnym organie partii „TL” komentarz red. Janusza Paca pt. „Bloto...”, omawiający przebieg ostatniej kolejki spotkań o mistrzostwo I ligi. Znajduje się w nim taki pasus: „Skutecznie walczy także Zagłębie Lubin, niemal pewny — jak się wydawało — kandydat do spadku. Najpierw remis w Poznaniu z Lechem, po spotkaniu, które miało dość dziwny przebieg, teraz wygrana z Ruchem. Czyżby metamorfoza w szeregach debiutanta? A może w grę wchodzi również względy pozasportowe? Zdaje sobie sprawę doskonale, że nie mając żadnych dowodów nie powinno się snuć takich domysłów. Powiedzmy jednak otwarcie: temu, że podobne przypuszczenia w ogóle powstają winni są sami piłkarze...”

Jedno tylko zdanie w długim wywodzie red. Paca jest prawdziwe, gdy pisze, że zdaje sobie sprawę doskonale, że nie mając żadnych dowodów nie powinno się snuć takich domysłów. Ale pan Pac jednak snuje... i uważa, że winni są sami piłkarze! Czyż jednak pan Pac sam nie napisał, gdzie jest pies pogrzebany?

Gdyby nie opierał swego komentarza na tendencyjnych relacjach kilku pseudosprawozdawców, a sam pofatygował się na mecz do Lubina, na pewno nie podnosiłby takich zarzutów wobec Zagłębia. Tyle na temat notatki w „TL”.

A swoją drogą wydaje mi się, że najwyższy już czas, by o lubińskich piłkarzach zacząć pisać zgodnie z faktami, prawdziwie. Od początku startu w I lidze mają oni pecha do dziennikarzy. Ciekaw jestem komu są tak bardzo solą w oku?

(mm)



Zacięty pojedynek na środku boiska. Fot. J. Kosiński

Największym wydarzeniem w kulturze fizycznej w Zagłębiu młodzieżowym będą w br. obchody 40-lecia Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Zagłębie” Lubin.

Jego początki sięgają końca 1945 r., kiedy to w zniszczonym działaniem wojennymi Lubinie przystąpiono do utworzenia zespołu piłki nożnej. Największą silywność w tej organizacji przejawiali działacze OMTUR. I pod taką właśnie nazwą drużyna Lubina rozegrała pierwszy mecz. W 1946 r. przyjęła nazwę „Zawisza” i przystąpiła do rozgrywek prowadzonych przez podokreg piłki nożnej w Legnicy.

Historię klubu można podzielić na dwa okresy.

Pierwszy — to lata 1946—1960. Okres ten obejmuje działalność do odkrycia złóż rudy miedzi i rozpoczęcia budowy przemysłu miedziowego. Klub nie wytrzymał wówczas jakichś znaczących

## 40 - lecie Zagłębia

sukcesów. Ale ulegał ewolucji, którą wywołała reorganizacja sportu w Polsce. Raz po raz dochodziło do zmiany nazwy. W latach 1951—52 mieliśmy w Lubinie „Spartę”, od 1953—54 — „Gwardię”, zaś od 1955 do 60 — „Zawiszę”. Do tego czasu klub posiadał w zasadzie jedną sekcję, czyli piłkę nożną.

Drugi okres przypada na lata 1961—1965. Klub w 1960 roku przyjmuje nazwę „Górnik”, a od 1966 roku „Zagłębie”. W tym okresie klub dynamicznie się rozwijał. W roku jubileuszowym liczy 10 sekcji, z tego 3 w pierwszej lidze (piłka nożna, boks, tenis stołowy mężczyzn) oraz 3 w drugiej lidze (piłka ręczna kobiet i mężczyzn, tenis stołowy kobiet). Brydż, szachy, karate i lekkoatletyka na poziomie ligi okręgowej oraz sekcja żyźwiarstwa

szybkiego z reprezentantką kraju na czele — Lilianną Morawiec.

Pionierami sportu lubińskiego byli: Emil Czyżewski Stefan Kieć, Feliks Flakiewicz, Józef Bodziony, Ryszard Zieliński, a następnie Waldemar Grązewski, Mieczysław Mańka, Eugeniusz Stężowski, Włodzisław Grodzicki, Władysław Małek i wielu innych, których pasją było działanie na rzecz kultury fizycznej.

W okresie 40-lecia szereg sportowców sięgalo po mistrzostwo lub wice mistrzostwo Polski — Wiesław Niemkiewicz w boksie, Alicja Skrzypliec-Lasota w tenisie stołowym, Tadeusz Ławicki — w lekkiej atletyce, Lilianna Morawiec — w żyźwiarstwie szybkim.

Klub przygotował bogaty program obchodów. Przewiduje on m.in. spotkanie z założycielami i pionierami klubu, sesję naukową pt. „Dorobek sportu w okresie 40-lecia klubu”, uroczystą akademię, wiele atrakcyjnych imprez w piłce nożnej, boksie, piłce ręcznej, tenisie stołowym oraz lekkoatletyce.

Sportowcy Lubina pragną wkroczyć w 50-lecie klubu z dobrymi wynikami oraz bogatymi planami rozwojowymi, opierając je przede wszystkim na wychowankach, gdyż tylko to gwarantuje trwałe sukcesy. Klub ma ambitne plany w zakresie rozwoju bazy sportowej. Rozszerza się kadra szkoleniowców. Dążyc się będzie do podjęcia współpracy z wrocławską AWF i innymi organizacjami sportowymi. Pozwala to rokować dobre nadzieje na przyszłość.

F.H.

Wiosna piłkarska rozpoczęła się nie tylko w I lidze, rozgrywki swoje rozpoczęły także piłkarze niższych klas: II liga 16 bm, III liga 30 bm, kl. klas. I „B” i „A” również 16 bm. W klasie „A” wcześniej rozegrana zostanie kolejka z rundy jesiennej.

WG.D OZPN Legnica dokonał weryfikacji zawodów we wszystkich klasach i tabele w kl. „A” i „B” przedstawiają się następująco:

| KL. „A”                     |             |
|-----------------------------|-------------|
| 1. Zagłębie Lubin           | 14 22 61:18 |
| 2. Mieszko Ruszowice        | 14 21 29:16 |
| 3. Czarni Rokilki           | 14 19 35:22 |
| 4. Płomień Radwanice        | 14 19 29:22 |
| 5. Miedź Legnica            | 14 18 39:22 |
| 6. Chrobry Głogów           | 14 17 28:19 |
| 7. Stal Chocianów           | 14 16 40:23 |
| 8. Płon Godziszowa          | 14 15 36:38 |
| 9. Odra Grodzice            | 14 13 28:29 |
| 10. Prochowianka            | 14 13 22:28 |
| 11. Kolejarz (Piast) Milków | 14 13 34:44 |
| 12. Iskra Kochlice          | 14 12 33:45 |
| 13. Sparta Grobocice        | 14 9 23:32  |
| 14. Huragan Proboszczów     | 14 9 34:54  |
| 15. Odra Ścinawa            | 14 6 16:30  |
| 16. Victoria Rzeszotary     | 14 2 13:58  |

## Piłkarskie klasy A i B

16 MARCA GRAJA: godz. 15.00: Mieszko — Iskra, Zagłębie — Chobry, Stal — Huragan, Sparta — Czarni, Kolejarz — Płon, Płomień — Odra S., Miedź — Prochowiczanka, Victoria — Odra G.M.

| KL. „B”                   |             |
|---------------------------|-------------|
| GR I                      |             |
| 1. Warta Bolesławiecka    | 11 18 41:24 |
| 2. Płomień N.W. Grodziska | 11 18 37:17 |
| 3. Orzeł Zagrodno         | 11 16 21:15 |
| 4. Odlewnik Gromadka      | 11 15 22:11 |
| 5. Olimpia Olszanica      | 11 13 24:18 |
| 6. Górnik Złotoryja       | 11 12 25:26 |
| 7. Victoria Twardocice    | 11 9 28:29  |
| 8. Kuźnia Jawor           | 11 6 23:33  |
| 9. Iskra Księgienice      | 11 5 18:27  |
| 10. Skóra Jadwisin        | 11 5 19:32  |
| 11. Iskra Jerzmanice      | 11 3 16:42  |
| 12. Mewa Goleszów         | 11 3 16:42  |

| GRUPA II                  |             |
|---------------------------|-------------|
| 1. Czarni Gołanka         | 11 19 38:14 |
| 2. LZS Piotrowice         | 11 16 40:20 |
| 3. Widzew Lusina          | 11 15 23:16 |
| 4. Wilki Różana           | 11 14 31:23 |
| 5. Rodło Granowice        | 11 13 27:13 |
| 6. Ruch Pogwizdów         | 11 13 30:20 |
| 7. Unia Rosochata         | 11 12 41:33 |
| 8. Cicha Woda Tyniec L.   | 11 12 28:26 |
| 9. Unia Miloradzice       | 11 9 19:29  |
| 10. LZS Bieniowiczanka    | 11 5 20:36  |
| 11. Biekitni Wądrodno     | 11 4 17:50  |
| 12. Orkan Szczedrzykowice | 11 1 15:49  |

| GRUPA III              |             |
|------------------------|-------------|
| 1. Zryw Kolla          | 10 17 34:9  |
| 2. Drogowice Klobuczyn | 10 17 27:11 |
| 3. Iskra Drogowice     | 10 11 26:19 |
| 4. Odra Leszkowice     | 10 11 17:17 |
| 5. Hutnik Rudna        | 10 11 21:22 |
| 6. Górnik Polkowice    | 10 10 36:27 |
| 7. Fobos Grochowice    | 10 10 20:23 |

|                            |            |
|----------------------------|------------|
| 8. LZS Tarnówek            | 10 8 28:35 |
| 9. Orzeł Czarna            | 10 6 19:36 |
| 10. Iskra Kęblów           | 10 6 16:34 |
| 11. Spółdzielca Gaworzycze | 10 3 15:32 |

Zespoły młodzieżowe rozgrywki rozpoczynają w kwietniu, w związku z tym tabele zweryfikowane podamy w terminie późniejszym przed rozpoczęciem rozgrywek.

### UWAGA KANDYDACI NA SEDZIÓW PIŁKARSKICH

Okręgowy Związek Piłki Nożnej Kolegium Sedziów w Legnicy organizuje kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej. Termin składania podań do 15 marca 1986 r. na adres: OZP WFS Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 12, telefon 283-89. Warunki: ukończone 17 lat, podanie, zyciorys.

(SAS)





## JAK ZAGOSPODAROWAĆ GÓRY (2)

Nasze rozważania w poprzednim odcinku zakończyliśmy uwagami wprowadzającymi do podjętego tematu zagospodarowania turystycznego konkludując, iż górska turystyka kwalifikowana ze względu na swoją specyfikę musi znaleźć odbicie w odpowiednich formach tego zagospodarowania.

Jak wiemy, turystyka górska jest najstarszą formą czynnego wypoczynku. Jej atrakcyjność świadczy duża rzesza turystów, pomimo że tereny górskie zajmują tylko 7 proc. powierzchni kraju, a baza materialna dla tej turystyki jest niewielka. Charakterystyczne dla wszystkich dyscyplin turystyki

kwalifikowanej jest ich ścisłe powiązanie z terenem uprawiania. Szczególnie wyraźnie występuje to w górskiej turystyce narciarskiej, dla której nie wszystkie letnie trasy górskie mogą być przydatne. Powoduje to nierównomierne wykorzystywanie terenów górskich, na co dodatkowo wpływ mają także atrakcyjność terenu, moda i tradycje.

Czynnikiem, który może w pewnym stopniu rozprowadzić ruch turystyczny po całym obszarze gór jest właśnie zagospodarowanie turystyczne, a zwłaszcza baza noclegowa i sieć komunikacyjna.

Istotnym czynnikiem decydującym o efektach eksploatacyjnych i ekonomicznych zagospodarowania turystycznego jest sezonowość turystyki górskiej. Ma ona dwa zasadnicze sezony: letni (od maja do października) i zimowy (od połowy grudnia do połowy marca). Bardzo ważnym czynnikiem kształtującym wielkość ruchu turystycznego w górach jest pogoda, a w zimie warunki śniegowe.

Jak wspomnieliśmy, głównymi elementami zagospodarowania turystycznego dla potrzeb turystyki górskiej są: baza noclegowa — przede wszystkim schroniska i szlaki turystyczne oraz dostępność komunikacyjna terenu. Inne

elementy zagospodarowania, takie jak np. hotele, wyciągi, gastronomia przemysł pamiątkarski, informacja turystyczna itp. nastawione są raczej na obsługę ruchu masowego, a nie turystów kwalifikowanych. „dorywkowych wędrowników wtedy i tam gdzie mają na to ochotę. Najtrudniejszą sytuacją istnieje w zagospodarowaniu w bazie noclegowej, ale o tym już w następnym numerze.

## Z BIEGU PIASTÓW

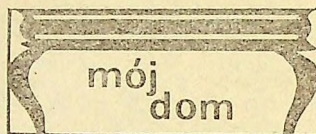
Prawie 200-osobowa grupa biegaczy z zakładów KGHM startowała w sobotę 1 marca w jubileuszowym X Biegu Piastów w Jakuśszowcach. W biegu na dystansie 25 km, który ukończyło bez mała 1300 uczestników na 20 miejscu znalazł się B. Strzykowski z ZG „Radna”, 21 był A. Lewandowski — ZG „Sieroszewice”, 23 — K. Kalsz — 24 — St. Stelmach, 23 — B. Grygorowicz, 42 — Zb. Jakubowski, 70 — J. Chitro, 72 — L. Garbaick wszyscy z ZG „Radna”.

## PUCHAR GÓRNICZY

Na trasach biegowych Wisły Kubalnicki odbył się 2 marca Puchar Górniczy w Biegach Narciarskich. W tel.

dorocznej imprezie organizowanej pod patronatem Ministerstwa Górnictwa i Energetyki od kilku lat z powodzeniem startują narciarze „Rudnej”. Osobno-bowa ekipa biegaczy tej kopalni (zrępowidni — drużynowi zwycięzcy tegorocznej Sprzeczki KGHM) w śnieżnym stawce prawie setki kopalni i przedsiębiorstw górniczych wzięła udział w zespole drugie miejsce, gromadząc na swoim koncie 367 pkt. Zwycięzcą — KWK „Walbrzych” uzyskał 328 pkt. Na 3 miejscu uplasował się zespół KWK „Bastów” — 275 pkt., 4. KWK „Wietrznica” — 270 pkt., 5. PRJ „Walbrzych” — 249 pkt., 6. KWK „Janina i Lipowice” — 191 pkt. Indywidualnie zawodnicy nasi uzyskali następujące rezultaty: w grupie wiekowej 20-45 lat na dystansie 10 km zwyciężył B. Grygorowicz, a 3 był Zb. Jakubowski w grupie wiekowej powyżej 46 lat L. Garbaick — 4. Fr. Małta — 6 w grupie wiekowej 13-35 lat St. Stelmach — 10, J. Chitro — 11, K. Kalsz — 37. W kategorii męskiej na dystansie 5 km A. Kończak zameldowała się na mecie na ostatnim pozycji.

W każdej grupie wiekowej startowało po około 150 zawodników. Gratulujemy.



Grypa nie daje za wygraną i co rusz słyszy się o nowym obszarze kraju objętym jej epidemią. We Wrocławiu rozpanoszyła się srogo i coraz głośniej słycać o zachorowaniach

także i w naszym województwie. Jak ratować się przed przeziębieniem, od którego tylko krok do grypy? Oto kilka niezawodnych domowych sposobów:

Do wiadra nalać gorącą wodę, wypaść parę łyżek soli kuchennej i moczyć nogi — zanurzone do połowy łydki. Moczyć tak długo, aż woda z gorącej stanie się ciepła. Wówczas wyjąć nogi z wody, energicznie osuszyć i stopy natrzeć spirytusem kamforowym. Następnie włożyć ciepłe skarpety i — pod kołdrę!

W dużym, czterolitrowym garnku zagotować wodę, wypaść parę łyżek soli kuchennej i garść rumianku. Nachylić się nad garnkiem nakrywając głowę ręcznikiem. Oddychać tak przez 15 minut. Robić to w ten sposób, aby wciągać powietrze nosem, a wydychać je ustami. Kto ma suchą cerę powinien koniecznie posmarować sobie twarz kremem. Ten wywar do inhalacji może nam służyć 3-4 razy.

Pijemy herbatę z rumianku z łyżeczką miodu. Gdy sprawa

wygląda poważniej, gdy lamie nas w kościach lub boli gardło, politykamy dodatkowo polopitryną i witaminę C.

To wszystko robimy przed snem, a na drugi dzień wstawiamy zdrowi. Gdyby pod wieczór dolegliwości się odnowiły — zabieg powtarzamy.

Starajmy się też, aby jak najmniej przebywać w miejscach publicznych — zarazimy innych a i sami możemy złapać grype.



Jedwab naturalny, surowy, niebarwiony pierze się w letniej wodzie mydlanej i wielokrotnie płucze. Do ostatniego płukania dodaje się łyżeczkę cukru i łyżeczkę mocnego roztworu kwasu cytrynowego. To zapewni mu odpo-

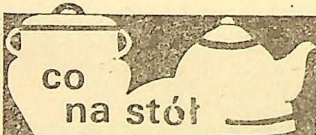
wiednią sztywność. Jeśli jedwab jest lekko pożółkły, do płukania dodaje się 10-proc. wodę utlenioną (łyżka na 1 litr). Jedwabie kolorowe moczy się przed praniem w letniej wodzie z dodatkiem sody oczyszczonej (2 łyżeczki na 1 litr) i do każdego płukania dodaje się trochę octu (łyżeczka na 1 litr wody). Jedwab sztuczny i syntetyczny jeśli nie ma odpowiedniej metki ze wskazówkami dotyczącymi prania, pierzem w letniej wodzie z detergentem. Nie wolno ani trzeć ani wyżywać, ani wykrczać. Brudniejsze miejsca spiera się

szcoteczką do paznokci. Zarówno pranie jak i płukanie wymaga dużej ilości wody jeśli chcemy uniknąć trudnych do usunięcia zabrudzeń. Mokną odzież wieszamy na ramiączku nad wanną. Ponieważ odzież z jedwabiu łatwo się gniece, należy w szafie wieszać ją luźno, nie nakładając paru sztuk na jeden wieszak.

Plaszczy nieprzemakalnych z nylonu i ortalonu nie pierzemy jak długo można. Kiedy są już bardzo brudne, pierzemy w letniej wodzie z rozgotowanym mydłem i odrobiną octu. Nie wolno ich

trzeć, wykrczać, nawet wygniatać a tylko obracać się je w dużej ilości wody. Podobnie się płucze, długo i starannie. Pamiętajmy, że źle splukany płaszcz straci impregnację. Suszy się na ramiączku zawieszonym nad wanną czy miską.

Koce i pledy można prać w domu albo w pralce, albo w wannie. Zalewa się je ciepłą wodą z dodatkiem proszku do prania i depece po nich nogami. Płucze się również depeca pod bieżącą wodą. Suszyć w przewiewnym miejscu często zmieniając położenie, aby równomiernie wysychały.



## ZAPIEKANKA

40 dag mielonego mięsa (może być tzw. tatar czy mielone garmażeryjne), mała główka włoskiej kapusty, pół opakowania makarona,

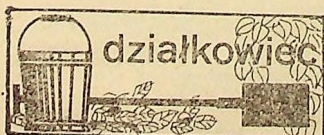
nu, olej, 2 cebule, sól, pieprz, cząber. Kapustę obieramy z wierzchnich liści i drobno szatkujemy. Kładziemy na dużą patelnię z rozgrzanym olejem. Smażymy ją bez dodatku wody razem z posiekaną cebulą. Kapustę trzeba mieszać ale nawet jeśli troszkę zbrązowieje od dna, nie popsuje to smaku potrawy. Na osobnej patelni przesmażamy na tłuszczu mielone mięso, soląc do smaku. Widelcem rozdzielać tworzące się grudki i smażyć tak długo aż mięso się przyrumieni lekko. W dużej ilości wrzątku gotujemy makaron i od-

cedzamy go na sicie. Mieszmą kapustę i mięso z makaronem, przyprawiając do smaku solą, pieprzem, cząberem. Przekładamy to wszystko do ogniotrwałego naczynia wysmarowanego tłuszczem i zapiekamy w gorącym piekarniku.

## PRZEKLADANIEC

Główka kapusty, 40 dag mielonego mięsa, jajko, 2 łyżki tartej bulki, sól, pieprz, majeranek. Główkę kapusty po obraniu z grubszych liści i umyciu wkładamy

w całości do wrzątku, oddzielając stopniowo mięknięte liście. Mięso solimy, przyprawiamy pieprzem, mieszmą z jajkiem i tartą bułką po czym wyrabiamy łyżką. W rondlu układamy kolejno liście kapusty przekładając je mięsem. Gdy składniki się wyczerpią (na spodzie i na wierzchu musi być liść kapusty) dodajemy majeranek, jeśli ktoś lubi, to i posiekane 2 ząbki czosnku i zalewamy wrzątkiem z rozpuszczoną kostką przyprawy do zup. Dusimy na wolnym ogniu. Podając, dzielimy przekładaniec krajając go jak tort.



## UPRAWA WINOROŚLI (cz. I)

Warto zainteresować się uprawą winorośli gdyż wbrew utartym opiniom i w naszym kraju, można wyhodować piękne i soczyste owoce. Roslina ta ma niewielkie wymagania. Udaje się na każdej glebie, nawet na płaskach. Nie lubi jednak terenów zbyt podmokłych, gdzie wody gruntowe występu-

ją na głębokości mniejszej niż 1 metr. Wynika z tego, że winorośl nie wymaga warunków szklarniowych ani też sadzenia w foliowych tunelach. Roslina ta nie musi stanowić też tylko i wyłącznie ozdoby działkowych altanek również i w naszym klimacie, zbliżonym do panującego na Węgrzech (mowa o Dolnym Śląsku) można uprawiać ją na skale przetrwałowa.

Odmiany winogron stołowych z plantacji węgierskich i polskich nie różnią się smakiem ani też porą dojrzewania. Krzewy odpowiednio pielęgnujemy i okrywamy na zimę nie ulegała zniszczeniu. Są też takie odmiany, które drzewa różnych krzewów uodporniono na mroz i nie wymagały szczególnej opieki. Lecz winorośl to jednak roślina lubiąca światło i ciepło. Sadząc krzewy w głębiekach, aby umieszczać je w niezbyt ciepłych, dobrze nasłonecznionych, a odległości między poszczególnymi krzewami umożliwiała swobodny dostęp w czasie zbioru. Sadzenie winorośli w mocno zacienionych miejscach (np. na północnej stronie altanki) jest daremne. W przy-

padku gdy działka jest niewielką winogron najlepiej posadzić przy ścianie altanki czy też domu, gdzie jest skutecznie chroniony przed wiatrami. Krzewy mogą formować się rozrzednie i od tego zależy ich urodzajność. Która waha się od 3 do nawet 120 kg. Z krzewów uformowanych przy ścianach zbiera się do około 20 kg.

Ze względu na przeznaczenie gatunki winogron dzieli się na 2 grupy: stołowe — deserowe i do wyrobu win — techniczne. Gatunki stołowe należą wiekście i ładniejsze grona oraz jagody z mięsistą masą i odznaczają się dobrą smakiem. Gatunki przeznaczone do wyrobu win charakteryzują się ciastynymi, zbitymi gronami i małymi soczystymi jagodkami. Na działkach przydomowych najlepiej sadzić odmiany stołowe, uwzględniając ich przystosowanie do klimatu. Sprawdzać gatunki z innych krajów można tylko po kwarantannie i wydaniu świadectwa zdrowia sadzonek. Trzeba dodać, że gatunki deserowe, w zależności od odmiany, mają różne okresy dojrzewania, przy odnowieniu do braku odmian i uniemożliwiają przecho-

wywanu można mieć w domu świeże winogrona od końca lipca aż do kwietnia.

Przy zakładaniu winnicy należy odpowiednio przygotować glebę. Trzeba wybrać kamienie, korzenie, brzo, które utrudniałyby pracę na plantacji. Działkę należy użyć nawozów przedfermentowanych obornikiem lub kompostem. Rozrzucić grubą warstwę a następnie szybko przeorać na głębokość 25-30 cm, mieszać przy tym nawóz z wierzchnią warstwą gleby w dol. A teraz sadzenie. Dla pojedynczych krzewów umieszczonych w pobliżu ścian, plotów należy wykopywać dół dużej rozmiarów i na dno wkopać wrzucić obornik i rowozy mineralne, przesypując warstwą ziemi o grubości 10-15 cm. Na terenach piaszczystych, kamienistych glebe należy przekopać na głębokość 10-15 cm. Jeszcze jedna uwaga: gdy działka była bardzo zachwaszczona przed rozpoczęciem przygotowań do sadzenia krzewów, należy dokładnie oczyścić ją z perzu i innych niepożądanych roślin za pomocą takich preparatów, jak „Randaup” lub „Fusilade”.



# program telewizyjny

**CZWARTEK — 1986-03-13**

10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Film dla II zmiany: „Telefon 110”

16.25 Program dnia Dt — wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów.  
16.35 „Był sobie człowiek” (25) — francuski serial animowany.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Mieszkańce.  
17.50 Remieslniew.  
18.05 „Konsolidacyjna produkcja broni” — wojskowy program historyczny.  
18.30 Sonda.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Dom rodzinny.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Publicystyka.  
20.15 „Telefon 110” — film prod. NRD

21.40 Dt — komentarze.  
22.05 Klub międzynarodowy.  
23.00 Dt — wiadomości.

**PROGRAM II**

16.30 Język francuski — lekcja 19.  
17.00 Zycie od kuchni.  
17.30 „Lud zachowywac prawosc” — film dokumentalny.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 „Jak zdobywa sie kobiety”  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Goraca linia.  
20.15 Salome — film baletowy.  
20.50 Variete variete.  
21.40 „Oldsmobil” — szwedzki film fabularny.  
23.10 Wieczorne wiadosci

**PIATEK — 1986-03-14**

10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Film dla II zmiany: „Odnalezcie siebie”

16.25 Program dnia Dt — wiadomości.  
16.30 Dla młodych widzów: „Zaloga 3”

16.55 Platek z Pankracym.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Piłkarska kadra czeka.  
17.50 PCK.  
18.00 Bez próby.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Studium.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Monitor rządowy.  
20.30 „Odnalezcie siebie” — film prod. ZSRR

21.50 Dt — komentarze.  
22.10 Nie tylko dla oszczednych.  
22.50 San Remo '85 (2).  
23.30 Dt — wiadomości.

**PROGRAM II**

17.30 Zbliżenia czyli to i owo o filmie  
18.00 Sportowcy 40-lecia.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.05 Przewody Gullwera (1).  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Galeria swiata „Ermitaz” (20).  
20.30 Quincy Jones i jego goście (2).  
21.20 Słoneczna 7 i nie tylko.  
21.50 Filmy Jcana Gabina: „Jak bezpańskie psy” — film prod. francuskiej

23.35 Rozmowy intymne.  
0.05 Wieczorne wiadosci

**SOBOTA — 1986-03-15**

8.30 Tydzień na dziale.  
9.00 Sobótka” oraz film z serii „Cztery pancerni i pies” (6)  
10.35 Dt — wiadomości.

10.45 Na wierzbowym listku”  
11.10 W swiecie ciszy — program dla nieslyszaacych.  
11.40 Telewizyjna lista przebojow.  
11.55 Telewizyjny koncert zyczen.  
12.25 Z potrzeby serca.  
12.55 Telewizyjne biuro posrednictwa  
13.15 „Chopin i George Sand” (3).  
13.50 Morze wokol nas.  
14.30 Zdrowie”  
15.00 Dt — wiadomości.  
15.05 Antologia dramatu powstacznego — Henryk Ibsen — „Hedda Gabler”  
17.00 „Ost 85”  
17.15 Losowanie Duzego Lotka.  
17.30 Studio sport.  
18.30 „Młodzieżowy klub jedynki”.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Z kamera wśród zwierząt.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Rolicoaster” — film produkcji amerykańskiej  
22.00 „Czas”  
22.50 Siedem dni na swiecie  
23.00 Dt — wiadomości.  
23.05 Sportowe rytmy tygodnia  
23.55 „Zakład” — film prod. jugoslawianskiej

**PROGRAM II**

15.00 Sobota w „Dwójce”.  
15.00 Powitanie.  
16.05 Sobota w „Dwójce”  
16.25 Wideoteka  
17.00 Wielka gra.  
18.00 „Wioska Ziemia” (11) — angielski serial dokumentalny.  
18.30 Program szkolny.  
19.00 Halo, komputer.  
19.30 „Dziennik telewizyjny (dla nieslyszaacych).  
20.00 Bis na bis.  
20.45 Filharmonia „Dwójki”  
21.40 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szewielorz.  
21.50 Studio Hi-Fi.  
22.35 „Kielnot w koronie” (9) — angielski serial obyczajowy.  
23.30 Wieczorne wiadosci  
23.35 Muzyka na Dobranoc

**NIEDZIELA — 1986-03-16**

7.20 Alarm przeciwożarowy trwa.  
7.30 Wszehnicia rodziny wiejskiej.  
7.55 Po gospodaraku.  
8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy.  
9.00 „Telepanek” oraz komedia muzyczna produkcji radzieckiej „Przewody Piotrowa i Wasieczkina” (1).  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.30 „Młodość w przyrodzie” (7) — angielski serial przyrodniczy.  
10.55 Rodowody pokolenia.  
11.30 „Następnym prozje” (10) — angielski serial obyczajowy  
12.20 Siedem anten.  
12.50 Teatr dla dzieci.  
13.30 Telewizyjny koncert zyczen.  
14.25 Ludzie naszej epoki.  
15.00 Dt — wiadomości.  
15.25 Studio sport: Wezry — Brazylia (mecze piłki nożnej)  
17.20 Studio 1.  
18.20 Antena.  
19.00 Waczorynka.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 „Celulozowe dzieci” (2) — wloski serial fabularny.  
21.00 „Pezaz”.  
21.45 Sportowa niedziela.  
22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.  
22.55 Dt — wiadomości.

**PROGRAM II**

10.00 Film dla nieslyszaacych: „Celu-

lozowe dzieci” (2).  
11.00 Poligonowy trening.  
11.30 Lokalny koncert zyczen.  
11.55 Niedziela w Dwójce”.  
11.55 Powitanie.  
12.00 Kwadrans z hełnaem.  
12.15 Dt — wiadomości.  
12.20 Jutro poniedzialek.  
12.50 Goście „Dwójki”  
13.25 „Gdybym był” — widowisko publicystyczne.  
14.10 Kino familijne: „Robin Hood” (10).  
15.00 Godzina z „Weselem”.  
16.00 „Wilhelm Zdobywca” (2) — serial prod. francuskiej.  
16.50 Jerzy Maksymiuk i...  
17.20 „Kino-Oko”.  
18.20 Słowne dzieła słynni wykonawcy.  
19.00 Wywiady Ireney Dziedzic.  
19.30 Dziennik telewizyjny (dla nieslyszaacych).  
20.00 Studio sport.  
21.00 Sensacje XX wieku.  
21.30 „Ostatnie banco — czyli bogate życie George'a Nancy” — film fab. prod. francuskiej.  
23.00 „Duch polski”.  
23.15 Wieczorne wiadosci.

**PNIEDZIALAK 1986-03-17**

16.25 Program dnia, dt — wiadomości.  
16.30 „Encyklopedia TDC” — „Księżniczka z Del-el-Bahari”.  
16.55 „Zwierzyniec”.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 „Bezlitosny front” (5) „Falszwy baron” — serial prod. NRD.  
19.00 „Echa stadionów”.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 „Laboratorium”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 „Rozmowa na telefon” (1).  
20.15 Teatr Telewizji na Swiecie — John Osborne: „Młodość i gniew”.  
21.55 Dt — komentarze.  
22.15 „Rozmowa na telefon” (2).  
22.35 „Podróżni bez biletu”.  
23.05 Dt — wiadomości.  
23.10 Język niemiecki — lekcja 20.

**PROGRAM II**

16.30 Język niemiecki — lekcja 11.  
17.00 „Scena domowa”.  
17.30 Zwyczajnie i obrzędy.  
17.50 „Powroty”.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 „Piękni i wspaniali”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 „Kalendarz historyczny”.  
20.15 „Czasy wielkiego sportu”.  
20.45 „Nasza Warszawa”.  
21.55 „Misja” (5) serial prod. pol.  
22.50 Wieczorne wiadosci.

**WTOREK — 1986-03-18**

10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 „Mauregard” (4) — serial prod. francuskiej.  
16.25 Program dnia Dt — wiadomości.  
16.30 Akademia muzyczna.  
16.55 „Coiak” — teleturniej dla dzieci.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Gazeta rolnicza.

18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.  
18.15 Radar”.  
18.30 „Tadeusz Trepkowski” — film dokumentalny.  
18.50 W drodze do Hiroszimy.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Diagnosta.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Zebranie otwarte.  
20.30 „Mauregard” (4) — „Czas zabaw” — serial prod. francuskiej.  
21.30 Dt — komentarze.  
21.50 Studio sport.  
22.30 Wieczór z X Muza.  
23.40 Dt — wiadomości.  
23.45 Język angielski — lekcja 20.

**PROGRAM II**

16.30 Język angielski — lekcja 11.  
17.00 Jak być kochanym.  
17.30 Impuls.  
18.00 Zwierzeta wokol nas  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 Człowiek, który zdemoralizował Hadleyburg” — nowela filmowa prod. polskiej.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Goraca linia.  
20.15 Program publicystyczny.  
20.55 Portret klasy.  
21.30 Panorama kina radzieckiego: „Swiat sie śmieje”.  
23.00 Wieczorne wiadosci.

**STRODA — 1986-03-19**

10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Krewniacy” — film produkcji ZSRR.  
16.25 Program dnia Dt — wiadomości.  
16.30 Kraj” — magazyn harcerzy.  
16.55 Dla dzieci: „Tik-tak”.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.  
17.40 Studio sport.  
18.10 Trybuna sejmowa.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Archiwum XX wieku.  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Publicystyka.  
20.15 Krewniacy” — film produkcji ZSRR

21.50 Dt — komentarze.  
22.15 Poczta obywatelska.  
23.00 Studio sport.  
23.45 Dt — wiadomości.  
23.50 Język rosyjski — lekcja 20.

**PROGRAM II**

16.30 Język rosyjski — lekcja 11.  
17.00 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka”.  
17.30 Salon muzyczny.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 Spiewa Howard Carpendale (2).  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Co pana do nas sprowadza.  
20.15 Klejnot północy” — reż. Stanislaw Szware-Bronikowski.  
20.55 Ekonomia na co dzień  
21.25 Studio sport — 1/2 finałów europejskich pucharów piłkarskich.  
23.00 Wieczorne wiadosci.

**CO? gdzie kiedy**

**GŁOGÓW — MOK**  
— przegląd chórów szkolnych a capella — 13 bm. g. 10.00,  
— spotkanie z esperantystą Januszem Motykiewiczem 18 bm. g. 17.00 w kawiarni,  
— eliminacje makroregionu dolnośląskiego juniorów i seniorów o wejście do II ligi w szachach do 16 bm.,  
— konkurs brydża sportowego od 14 do 16 bm.,  
— koncert zespołów artystycznych z okazji rocznicy wyzwolenia Głogowa, 15 bm. g. 10.00,  
— wystawy: do 31 bm. pokonkursowa pn. „Kobieta w portrecie” oraz „Kobieta w fotografii”.

**LUBIN**  
**KMPIK**  
— „Erotyki Bolesława Leśmiana” — program poetycko-muzyczny w wykonaniu Aleksandra Podolaka i Leszka Helińskiego, 14 bm., godz. 17.00,  
— wystawy: — malarstwo Henryka Klauwela do 14 bm. w galerii — wystawa kostiumów teatralnych Teatru Dramatycznego w Legnicy od 15 bm. w galerii,  
— „Najsłynniejsi komicy srebrnego ekranu” do 14 bm.

**ZDK ZG „LUBIN”**  
— audycja muzyczna dla mło-

dzieży pt. „Leć nasz orle” 13 bm. g. 12.00.  
— program „Erotyki Bolesława Leśmiana” 14 bm. g. 14.00.

**KDKZM**  
— obchody Dni Kultury ZSRR. W programie m.in.: kiermasz książek i reprodukcji, wieczór poezji radzieckiej i wystawy okolicznościowe w dniach 10—16 bm.  
Koncert galowy eliminacji wojewódzkich Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej 16 bm. g. 17.00,  
— w Szkole Podstawowej nr 1 — w ramach obchodów Święta Bohatera Hufta „Budowniczych Zagłębia Miedziowego” odbędzie się festiwal śpiewających drużyn zuchowych — 20 bm. g. 13.00.

**MDK**  
— organizuje rejonowy przegląd zespołów teatralnych w dniu 15 bm. od g. 9.00 w ODK „Zuraw”.

**„U WALERKA”**  
— konkurs pn. „Pisanki, kraszanki...” 13 bm. g. 17.00,  
— spotkanie z etnografem z Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu nt. „Tradycje wielkanocne wczoraj i dziś” 13 bm. o godz. 17.00.

**POLKOWICE — IMPRESJA**  
— Sobótka pn. „Taneczne pas” nasz orle” 13 bm. g. 13.30,  
— kino video — film „Pinokio” 15 bm. g. 15.00,  
— sobótka pn. „Taneczne pas” — 15 bm. o g. 16.00.



**Specjaliści opracowali doroskop specjalnie dla mieszkańców naszego regionu — uwzględniając „bartery”, jakie tworzą opady i zanieczyszczenia — odgradzające nas od złałania gwiazd. Wierzymy jednak, że Czytelnicy przyjmą go z przyzwoleniem oka i należycie powierzą swe losy gwiazdom**

**BARAN (21 III—18 IV)** Ktoś, kogo poznasz w tych dniach zrobi na tobie duże wrażenie. Warto też teraz skupić uwagę na czymś nowym. To zajęcie przypadnie ci do gustu.

**BYK (19 IV—20 V)** Przed tobą jakieś trudności, które trzeba będzie pokonać. Możesz jednak liczyć na szczęście, wszystko zakończy się pomyślnie. Nie nadstawiaj ucha na plotki...

**BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI)** Nie zaczynaj teraz nowych spraw, nie jest to czas najdogodniejszy. Staraj się, czas jakiś przetrwać przy tym, co już osiągnąłeś, nowe sukcesy mogą poczekać.

**RAK (23 VI—22 VII)** Wykorzystaj czyjaś radę. Takie okazje nie zdarzają się często, ale postępuj ostrożnie. Wkrótce nawiądziesz jakąś bardzo interesującą znajomość.

**LEW (23 VII—22 VIII)** Dni zapowiadają się bogato pod względem rozmów, spotkań, zaskakujących działań. Ale chyba z wszystkich tych sytuacji wyjdiesz usatysfakcjonowany. W finansach — poprawa.

**PANNA (23 VIII—22 IX)** Jakis twój sukces zawodowy zrobi wrażenie i wpłynie na zwiększenie zainteresowania twoją osobą. Także przez kogoś, kogo już dawno próbujesz oczarować.

**WAGA (23 IX—22 X)** W tych dniach niejedna sprawa warta będzie przemyslenia. Sukces będzie zależał od tego, na ile energicznie zabierzesz się do pojawiających się spraw. Tak zawodowych, jak i prywatnych.

**SKORPION (23 X—22 XI)** Rozejrzyj się za nowymi znajomościami. Jest wiele osób, które chętnie zaprosiłyby cię do swego grona. Zaproszenie jakie otrzymasz w tych dniach, przyjmij koniecznie. Może coś się wyjaśni...

**STRZELEC (23 XI—21 XII)** Włącz się do zamierzeń bliższych ci osób. Twój udział może okazać się bardzo pomocny a dobre chęci docenione. W sprawach zawodowych — korzystne zmiany.

**KOZIOROZEC (22 XII—20 I)** Spór ciągnący się od dłuższego czasu zostanie zakończony ku obopólnemu zadowoleniu. Ktoś zaprzyjaźniony czuje się przez ciebie zaniedbywany. Okaż więcej serca.

**WODNIK (21 I—13 II)** Dobre dni przeprowadzenie spraw, z którymi nosisz się od dawna. Nie zniechęcaj się trudnościami, jakie mogą się pojawić. Sukces zapewniłony! Wkrótce — jakaś nietypowa sytuacja.

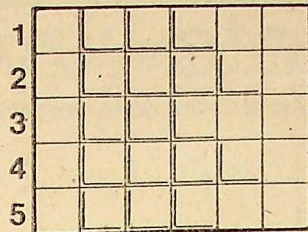
**RYBY (19 II—20 III)** Nie zaprzęčaj sobie głowy starymi sprawami i wspomnieniami. Musisz mieć teraz czas na nowe sprawy. Sytuacja będzie wymagać energicznego działania. Wkrótce — miła znajomość.



**GŁÓWKA PRACUJE**

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY  
"anagramek"

Nr 11 (106)



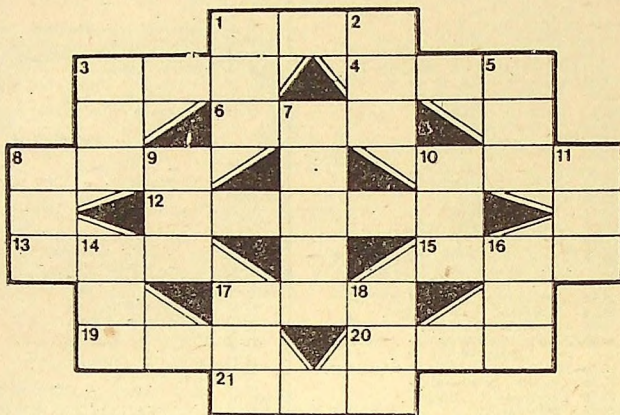
**LOGOGRYF**

Litery z pól oznaczonych, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.

- 1) Port w Maroku nad Oceanem Atlantykiem, 2) zarobek z galasówek, 3) dolina o wąskim dnie i stromych zboczach, 4) tlenowce, 5) zasłona portiera.

„Lo-Rys”

**KRZYŻÓWKA DWULITEROWA**

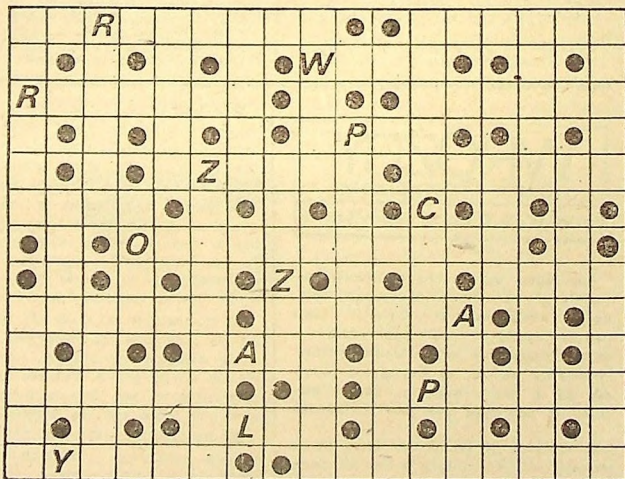


Poziomo: 1) słodki napój alkoholowy, 3) imię meskie, 4) samolubstwo, 6) włókno na pończochy, 8) kolba kukurydzy, 10) starożytna kraina na wsch. wybrzeżu Morza Śródziemnego, 12) składnik żywie stosowany do prod. nasł. do obuwia, 13) w mit. litewskiej rzekome bostwo wodne, 15) szczylna, 17) kancelaria kucna, 19) wybitny reżyser i aktor (1883—1945), 20) krwota, 21) hak do obracania kłoców.

Pionowo: 1) zasnienica, 2) stan w pln.-zach części USA, 3) krezus, 5) wynik przeobrażenia, 7) kandydat, 8) grubo, sztywny papier, 9) niejedna na dachu, 10) miasto w Czuwaskiej ASRR, 11) mohair, 14) wymowa, 16) atrybut, malarza, 17) cyranka lub krzyżówka, 18) świta poczet.

„Lo-Rys”

**JOLKA**



Objaśnienia wyrazów podane są w innym szwku niż kolejność ich wpisywania do diagramu. Uławnione litery mają ułatwić rozwiązanie.  
— Hładowany na mielskich skwerach.  
— wycinalnie drzewy w celu odnowienia drzewostanu, — budzi grozę — gospodarstwo rolne w USA, — eoneofia, — niechęć, pretensja — przykrycie na stol., — poroż, — zlebnik, — dzień i noc, — nudziarz, mantyka, — trop, — uczucie czułości związane z brakiem pożywienia — krwi, ossek, — niewielkie naczynie w kształcie miseczki do picia wina miodu itp., — uczucie zaspokolenia głodu — odpad przy skrawaniu metali, — szalwetki ssak drapieżny z rodz. psów — majak, przywidzenia, — bunt, rewolta, — uroczyści strój profesorów wy-

szych uczelni — jeleń, — okładka książki — zboż, — ooryszek — część reki lub nogi — motyka — skóra cieleca wprawiona przez garbowanie chromowe, następnie barwiona oznaczona na torbki, baski itp., — wnoszący apelacje — zatoka lodzi wlo-sarskiej — biała niewolnica z brazylijskiego serialu, — gwóźdź do zabitia w głowę — tkanina z jednej strony matowa z drugiej błyszcząca — sklen z lekami — pod cyrkowym namiotem — polsłuchetny kamień ozdoby, — obronny zasobność — protoplasta rodu — taska — liczba wskazująca numer kolejny stronicy książki — rodzaj kombinzonu, — ruszenie botiazu ze stacji.

„ZBIGNIEW”

**ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 9 (104)**

Krzyżówka — poziomo: kacik, orbita, rwanie, mieta, zbroja Joanna skiba, rekordziestwo, darzbór, chabeta, optoelektronika, Elura, parjas, lasnie, zrost, udziec, arnika, zaror. Pionowo: zrebic, pikolo, kamaz, cisco, tra, 22 Kabate, Sianow, kiertel, blolitr, rodlo karat, Debye imago, Trevi, oarwa, prawda, oninia, leszcz, kuort, raitar, nagana, kłitka.

Anagramówka: „Strata nie tuczy, ale rozumi uczy”.  
Logo Gryf: „Czyła dziura, tego szkoda”

**Główka pracuje nr 3 (103)**

Nagrody wylosowali:  
1. Joanna Denis, Lubin,  
2. Anna Lewan — Legnica.



Ich wspólny singiel „Out in the Fields” wywołał sporo spekulacji, czy to zapowiedź ponownego zejścia się starego, dobrego Thin Lizzy. Jednak obydwaj zaprzeczyli, jakoby miało dojść do utworzenia kolejnego wspólnego zespołu — ten singiel miał być jedynie próbą wspólnego zagrania raz jeszcze. Gary i Phil, porywcy Irlandzcy, znają się od osiemnastu lat, a przyjaźń i nienawiść towarzyszyła im od gorącej knajpianej bijatyki podczas której nieletni wówczas Gary wspomógł Phila. Ten w rewanżu włączył go do swojej kapeli Skid Row. Przegrada z Thin Lizzy zaczęła się dla Gary'ego od 1974 r., do zespołu trafił za namową Phila, który pięć lat później wywalił go z grupy bez par-

**Gary Moore i Phil Lynott**

doni za niewstawienie się na jedyną z koncertów podczas tournée po Stanach. Ostatni wspólny koncert dali w 1983 r. podczas festiwalu w Reading. Ich solistyczne kariery nie przyniosły jednak oczekiwanych sukcesów, wprawdzie Phil nagrał dwa wielce interesujące longplaye, a Gary wydał album, ale zwolennicy ich dawnego niepołornego hardrockowego grania stwierdzili z przekąsem, że to nie to. „Out in the Fields”, gorzki obrachunek z przemocą, jaka jest udziałem obu walczących w Irlandii stron, był przykładem wielu jeszcze możliwości i pomysłów tej pary. Niestety obaj zapowiedzieli, że to tylko jednorazowe podejście do wspólnego studia. Widać, nie zapomnieli jeszcze wzajemnych urazów.

Phil Lynott jest żonaty, ma sześciolletnią córkę Sarah. Gary miał nieco mniej szczęścia — po rozstaniu z wieloletnią przyjaciółką pozostały mu na twarzy głębokie blizny oszczędzające.



**Z WYOBRAZNI**

Edgar Rice Burroughs, twórca postaci Tarzana i autor powieści o jego przygodach w afrykańskiej dżungli, nigdy nie był w Afryce.

**KIEDY U NAS?**

Światowa sieć telefoniczna liczy około 550 mln numerów. Pod względem tzw. gości telefonicznej prym wiedzie Szwecja, gdzie na 100 mieszkańców przypadają 83 aparaty. W Sztokholmie a także w niektórych miastach amerykańskich, liczba zainstalowanych aparatów przewyższa liczbę mieszkańców!

**ZAWÓD DLA MŁODYCH**

Fizyczne obciążenie listonosza obliczył pewien mieszkaniec Ploesti. Doszedł on do następujących wniosków: w ciągu roku dźwigane przez listonosza przesyłki ważą 5 ton, przemierza on 6500 km, 35.000 razy puka do drzwi adresatów. Gdyby listy i inne niesione przez niego przesyłki ułożyć jedne na drugich powstałby stos wysokości 12-piętrowego domu. A więc zawód dla młodych i silnych!

**DLUGA PODRÓŻ**

1.500 dni trwała podróż 24-letniego Bonnet'a rowerem dookoła świata. W czasie podróży Bonnet przejechał 75 tys. kilometrów.

**KRÓL PESTEK**

387 pestek od śliwek wydobył z żołądka 22-letniego Włocha, Piero Farragui. Tak zakończył się mistrzostwa świata w lykaniu pestek, w których ów student pobili rekord świata w tej „konkurencji”. Zapłacił za to operacją i kilkumiesięcznym pobytem w szpitalu. Ale czego nie robi się dla zdobycia „slawy”!



**SYMBOLE MIŁOŚCI**

Technik z Mediolanu, Giuseppe Motta skonstruował maszynę do pisania, której klawiatura, obok zwykłych liter ma rysunekki przedstawiające amorki, kwiaty splecione pierścionkami, serec przebite strzałą i inne symbole miłości. Maszyna cieszy się dużym powodzeniem wśród młodych klientów.

**ILE KTO MÓWI**

Amerykańscy badacze ustalili, że człowiek mówi przeciętnie przez godzinę na dobę. Oznacza to, że przy przeciętnej długości życia wynoszącej 60 lat, na mówienie zużywa się 2,5 roku. Gdyby zapisać wszystko co zostało w tym czasie powiedziane, otrzymanoby się „pełne wydanie dzieł wszystkich” liczące 100 tomów po 400 stron każdy.

— Doktorze! Jesteśmy z żoną tak wybuchowi, że codziennie się kłócimy. Co robić?  
— Myślę, że rzecz polega na nadmiarze energii. Radzę, panie Kowalski codziennie minimum 10-kilometrowe spaceru.  
— Po półmiesięcznej przerwie pan Kowalski telefonuje do lekarza donosząc krzycząc:  
— Dziękuję, panie doktorze!! To zdumiewające!  
— A jak żona, nie kłóciecie się?  
— Absolutnie nie! Jestem już 150 km od domu!